

Przesłanie

to m. in. wytwarzanie dobrej emocji,
myśli oraz koncentrowanie pacyfistycznego uczucia werbalnego
w przestrzeni Internetu oraz dzielenie się z odbiorcami literacką pracą zespołową,
opartej na swobodnej poetycznej interpretacji zastanego świata naturalnego, kulturowego i cyfrowego.
Jesteśmy grupą artystów, humanistów, malarzy, twórców rękodzieła i teorii artystycznej, która to grupa spotyka się
co miesiąc na kolejnym „Dyżurze Nadziei” podczas którego rozmawiamy i dyskutujemy o sztuce,
artystach, kulturze oraz badamy teorię i myśl humanistyczną. Prezentujemy także
swoją różnorodną silnie zogniskowaną sztukę w materii malarskiej
i rękodzieła, oraz czytamy laboratoryjne
próby tekstów, w realu.

I

Operatorem i źródłem zdobywania materiałów oraz informacji jest Macierzysta Placówka Kulturalna działająca w Fizycznej Przestrzeni - GALERYJNEJ - od 1994 do 2009 roku jako „Galeria Werbalna DUCK- TAK”. Jest Ona zarchiwizowana w pisemnych drukach, zdjęciach analogowych i cyfrowych, oraz fotokopiach, czy wydrukach komputerowych bądź zamieszczanych i kolekcjonowanych w segregatorach w wydruku papierowym, Analogowym:- Jako Przedział : Ostatnich, Kilkunastu Lat Historii: „Galerii Werbalnej. DUCK – TAK”.

II

A już : Miedzy 1994 r. - 2003 r. miała swoją Siedzibę w Domu Literatury im. I. J. Kraszewskiego - oddziale Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu przy ulicy Wronieckiej.

III

A od 2004 roku „Galeria Werbalna DUCK – TAK” Działa Na Terenie „Osiedla Pod Lipami” w Poznaniu.

IV

Od 1998 r. do Dziś (czyli 2009 r.) Wspólnie z Artystami Została „Przeniesiona Formuła Wydawania” – Rocznika – Korespondującego z „Galerią Werbalną DUCK – TAK” – JAKO INTERNETOWY ROCZNIK „GALERIA WERBALNA DUCK – ATTACK – TAK”

V

*I Aktualnie „Galeria Werbalna DUCK - TAK” - jest wspierana przez „Stowarzyszenie Twórcze DUCK – ATTACK” : Oraz „Studio Artystyczne DUCK – ART.”.: w Poznaniu. Stowarzyszenie Twórcze DUCK – ATTACK” Również!!!!!!! Promuje Specyficzną Sztukę Wizualną i Tekstową- Literacką W Formie Obrazu i Eseju – Jest To **Zatem: Od 1998 Roku Do „Dziś”: Internetowy: Rocznik: „GALERIA WERBALNA DUCK – ATTACK – TAK”.***

VI

W Tej Oto Galerii Werbalnej w tej mentalnej i esencjonalnej przestrzeni, w której spotyka się słowo i dzieło sztuki, w jakikolwiek sposób rozumiane . Werbalność i Wizualność związane są ze sobą i w Rzeczywistości Materii i w Wirtualnej Narracji Cyfrowej :Jako Dwie Odrębne „Struktury życia”, Ale powiązane są: „ Jak przysłowiowy kot z płotem”. - Bez jednego ani drugiego - Poznanie świata sztuki : w ogóle? A Tym Bardziej Tej Sztuki,- Jaką jest : „Świat Artystycznej Myśli” – Byłoby – Niemożliwe. Zatem ! Zapraszamy: Do Wspólnego Przeżycia Barw, Słów i Przedmiotów oraz Radosnych Chwil, i Rozświetlonej Przyszłości...

VII

Dnia 9 listopada 2009 roku Biblioteka Narodowa przydzieliła "Rocznikowi" oryginalny numer ISSN (International Standard Serial Number, czyli Międzynarodowy Znormalizowany Numer Wydawnictwa Ciągłego): 2080 - 9409

styczeń 2011

Dziś reprezentujemy Twórczość Literacką Naszej koleżanki z DUCK - ATTACK >>>
I Ta Edycja Nosi Imię : "Janina Bezler de NiNa",
??? Która się stała dla mnie ???...

<<< Kimś Bardzo Ważnym... :))) I Sądzę, że Może Być Wsparciem > Również >>>
>>> Dla Niejednej Oplakanej, czy Osamotnionej duszy...??? <<<

<<< "Janina Bezler de NiNa" >>>

BOWIEM > DZIĘKI SWOJEJ ZAPISANEJ PRAWDZIE > ZAPROSIŁA MNIE
W Nadzwyczajną Podróżą : Wyobraźni, Czucia, Wzruszenia i Piękna Bezspornego...

<<< : Poza tym: "Janina Bezler de NiNa" > Swoim Otwarciem i Odwagą Dedykacji

<<< Dla Ludzi >>> I ... Ludziom >>> Explicite >>>

< Czerpiąc z Własnego Subtelnego Literackiego i Plastycznego Wyobrażenia >

<<< Przekazała Cenną "Poetyczną Informację" >>> Na >>> Zewnątrz Świata >>>

<<< I Dała Także ! Mojemu Myśleniu i Tworzości >>> Niezłego Napędu >>>

Czy wręcz Dobrego, Silnego >>> Natchnienia >>> Czyli >>> "Kiksa" ???

Abym "wybiła się" Ze Swojej "Melancholijnej Strefy" >>> "Na Powierzchnię" !!!!!

Nie jestem Osobą << rozstrzygającą : tzw..."Poziomy Litareckie" :))) > W Zasadzie Uważam, że Każdy > Kto praktykuje Rzetelną
Literaturę, ... I posiada "Dostęp do Wyższych Stref Wrażliwości" ? Nawet Przy Pierwszych Próbach... A może właśnie ? Dzięki Nim >>> I
Swojej. Pierwotnej, Autentycznej, Nieujarzmionej i Niesterownej "Spontanizacji Pisania" > Daje Właśnie Nam Wszystkim > Tę Istotną
Lekcję !!! Zaufania, Pokory Wobec "Daru Twórczości" > I To W Świecie? W którym już prawie Nikt nie kupuje obrazów...??? I Nie ma
czasu, aby czytać poezję... Być może jeszcze "Blogi" ??? No Cóż >>> Pomimo Wszystko >>> Myślę, iż "Janina Bezler de NiNa"

<<< Pokazuje i Świadczy O Tych "Ciepłych Wartościach", Które Tenże Nasz Świat :

Być Może Jeszcze Odnajdzie ??? Jako Inspirację >>> Dla Każdej Ludzkiej Osoby...

Mam Nadzieję, że Ta Zapisana Prawda O Poezji, Która > Leczy Emocje i Pocięsza Łzami... Oraz Daje Nam "Wytchnienie" - Stanie się Tą
Ważną Częścią Budowania Wspólnego Świata w Jego : Najbardziej Czulej i Pełnej Oddechu Czystej Formie Akceptacji i Afirmacji Życia

>>> W Miejscu >>> " Planeta >>> Ziemia" !!!

Zatem Twórczość "Janiny Bezler de NiNa" > Jest właśnie Tą Okazją i Możliwością,

Która Podpowiada w Bardzo Prostoliniyny Sposób W Jakim Stopniu: Konstruowanie

Poezji ! < Jest Rzeczywiście Skuteczne ! > Dla Naszych "Przygaszonych Umysłów"

I Często Trudne do Zwerfikowania "Przeżycia Duszewne". Dlatego >>> Dziękuję !!! >>> "Janinie Bezler de Nina" <<< Za Jej

"Niepowtarzalny Taniec Słów"... <<<

"Gdyż Dała Swój Głos !!! > Jako Los !!! " > Być Może Sprezentuje "Go" Tobie ???

Czy Mnie ? < W > Pojęciach >>> Poczuciu i Odczuciu > Szczęścia i Wolności :)))

Paaa !!! >>> Wasz Prezes: >>> " DUCK - ATTACK" <<< Dr Agill :)))

Zapraszam !!! Do Ulotnej Lekture >>> W Edycji >>> " Janina Bezler de NiNa " !!!

PIERWSZA STREFA ŻYWIÓŁU: TAK CZĘSTO BYWAM POEZJO - AKTYWNA Janina Bezler de Nina

Poezja jest niekwestionowaną królową artystów...

Moja poezjo-aktywność sięga późnego dzieciństwa. Odczuwam ciepło na sercu, gdy wspominam radosne, beztroskie chwile, w których było tyle miejsca na śpiew, taniec, zapachy kwiatów, na barwy tęczy i błękit nieba.

Jest do dziś we mnie zachwyty, radość i wdzięczność Stwórcy za zieloną wiosnę, kolorowe lato, złocisto-

pomarańczową jesień i biało-srebrzystą zimę.

Z czułością przytulam w myślach miejsca dziecinnych harców, huśtam rozchwiane uczucia, głaszczę rozpierzchłe wątpliwości i uspakajam modlitwą niespokojne sny.

Do dziś te dobre chwile utkane bogato szczęściem i poezją pozwalają mi wracać do prozy życia, codzienności z której wyłuskuję sens mojego bytu...

POEZJA KONTRA CODZIENNOŚĆ

Aktualnie poezja jest moją lekcją w stylu „odwagi...”

Odważyłam się pisać, odważyłam się obdarowywać najbliższych przyjaciół i członków rodziny moimi strofami...

Moja poezja coraz częściej staje się upominkiem, myślę że znacznie trwalszym od tradycyjnych bukietów.
Doświadczam wtedy ludzkiej radości, wdzięczności... i uznania, przez co ???

<<< Zbliżam się bardziej do człowieczeństwa. >>>

Takie zestawienie uczuć ze szlachetnością, poezji z myślami, daje mi energię i chęć tworzenia. Często gdy czytam lub piszę o nawet myślę o poezji to czuję, że wtedy otwierają się przede mną

„... Drzwi do Krainy Piękna...”

Nie ważne, czy Ta poezja dotyka tradycji czy modernizmu, Nie ważne: Czy czuję w „Niej” rozmach, czy minimalizm >>> Istotne jest to, Iż spełniają się w Niej „Moje pragnienia...”

»Bo najistotniejsze są moje marzenia.«

Dziś wiem, że moja poezja jest „udaną podróżą” w „stronę samej siebie”. Jest dla mnie diamentem, który mogę posiadać, doświadczać i rozdawać tym, którzy „Ja” kochają : rozumieją i odczuwają... «Im więcej tych diamentów rozdaję, ><<< Tym więcej Ich otrzymuję»

Siła poezji i płynące z niej piękno i dobroć wraca do mnie ze zdwojoną siłą w chwilach,???

< Kiedy Jej potrzebuję najbardziej ! Gdyż Poezja > Jest szlachetna jak Miłość > Im bardziej Jej pragniesz, > Tym bardziej ona przytula Ciebie. Przytula i jest niezbędna do codziennego życia...>>> Jest, >>> Jak:
Powietrze, Słońce, Deszcz i Wiatr....

Poezja to dla mnie największa i najnowocześniejsza kliniczna komora hiperbaryczna-sposób na 100% -owy tlen. W takich warunkach uszkodzone komórki szybko się regenerują....

Ta hiperbaryczna terapia tlenowa stosowana jest w przypadku !!! <<< moich ostrych zatruć >>> „cyjankiem cywilizacji”.

POEZJA KOSMETYCZNA

Dla mnie, jako kobiety poezja bywa jak najlepszy kosmetyk: !!!
- Daje codzienny komfort - Delikatnie oczyszcza ciało i duszę -
- Eliminuje zmęczenie - Intensywnie odżywia -

Wzmacnia moją wrażliwość > Opóźnia proces starzenia się ! Przez co ? Wciąż czuję się Młoda !!!
< Dostarcza energii, radości, życzliwości i uśmiechu >

< Powoduje „nieustanne nawilżanie” >

< Bo jestem wciąż nienasycona bogactwem i bez-kresowością. >

< Polecam „Ja” Wszystkim, Którzy Czują Tęsknotę > Za wzruszeniami >

<<< Bowiem Poezja >>> „Prezentuje Tryumfalny Model Myślenia.<<< ”

Jeśli więc czujesz się źle?.., cierpisz?..., myślisz?..., Że jesteś pokonany?..., > To czytaj poezję <
A może ? „O Niej / Lub /Ja napisz ? Nauczyłam „Moich Seniorów” >>> Myśleć o poezji :))) !!!

Chociażby ??? <<< „Przywoływać wierszyki z lat dziecięcych” >>> ???

< Czy nawet powtarzać „Słowa”, które przynoszą „Ukojenie” >

Np. Słowo: „OSTOJA” > Właśnie „Słowa” : Sprawia, że poczujesz się Lepiej !!!.

Samo wypowiedzianie „Ich” >>> Jest przyjemne <<< Bo są to „Słowa Dobre i Melodyjne...”

<<< Z A T E M >>>

Wkładanie dobrych „Słów” i Łagodnych brzmień do Swojego Umysłu pozwala „im: rozpuścić się”

> A jeśli będziesz realizować ten Proces ? > Wtedy Dobrostan Każdego ! Będzie Iście Anielski. <

Może dlatego często ??? „Seniorzy” opowiadają, > że Biesiada, Muzyka, Poezja > Sprawia, że Ich

<<< Samopoczucie >>> Poprawia się ! > I jest To Najskuteczniejszy Lek na Samotność >>>

<<< Od zawsze >>>

W dziejach historii ludzkości >>>:Poeci i Ich Twórczość dodawała Otuchy, Nadziei i Wiary. !!!

Gwarantuję, że są To „Słowa o Wielkiej Sile Sugestii”:))) A samo „Ich” > Powtarzanie jest Terapią.

„Sekret poezji” > Polega na Tym >>> Że sami „Ja” <<< Tworząc > Stajemy się Szczęśliwsi...!!!

A to !!! > Potrzebne jest > Aby stawać się > Człowiekiem Dobrym dla Siebie i Krzepiących Innych.

I by Poprawić Swój Dobrostan ??? - Warto Czytać, Myśleć o Poezji - Jak o Balsamie !!! ??? :)))

„...Kojącym ... Umysł ... i ... Serce...”

Janina Bezler de Nina

NR ISSN 2080

ocznik XII (2010) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

sierpień 2010

UMYSŁ, CZYLI WIELKIE UZDROWISKO ŚWIATA JAKO PORTALE SŁOŃCA W MIAMI

Agnieszka Balewska

Można zaryzykować twierdzenie, iż umysł tak, jak może być "wielkim uzdrowiskiem świata", jak wprost przeciwnie może być "wielkim śmietnikiem świata". Tylko ode mnie zależy co wybiorę: przestrzeń, czystość i klarowność myśli, co nie znaczy, że jestem niewinna i zwolniona z walki o tenże czysty umysł. Przyznaje, że o tych stanach piszę mi się bardzo ciężko, bo wiele czasu, około dwudziestu lat spędziłam na badaniu własnych reakcji, zanim nauczyłam się co mi przeszkadza, a co buduje moje przestrzenie i szczęście umysłu a tym samym własnego bytu na ziemi. Mało tego nie wiem, czy napiszę coś nowego, czy odkrywczego, skoro psychologia i nauki społeczne "posunięte są tak daleko",

iż trudno o wprowadzanie jakichś ważnych dla ludzi wniosków, skoro każdy ma swoje doświadczenia, i to z pewnością nie jedna osoba większe niż ja sama. Ale poza tym wszystkim, co zamierzam napisać to najważniejsze, kluczowe zdanie wybija się na początek: To, że bardzo kocham życie, bo być może dlatego, że drogo za nie zapłaciłam. I również dlatego, że póki miałam czas na radość życia, nie cieszyłam się nim aż tak bardzo i nie zdawałam sobie sprawy z cudu życia, do momentu, kiedy nie musiałam o nie zacząć walczyć, i to w momencie mojego największego upadku i psychicznego i fizycznego ...

Moje uzdrowienie dokonuje się we mnie cały czas, nie momentu zwycięstwa, są tylko "przystanki spokoju", potem muszę na gwałt szukać kolejnej przesiadki na inny autobus, czy tramwaj w postaci leków, które pomogą mi "dojechać" do następnego "przystanku spokoju". Kocham Boga i to mnie jedynie ratuje przed "niszczeniem wewnętrznym". Lecz to wchodzenie w głąb wymaga ogromnego wysiłku jak również wychodzenie na zewnątrz z tej "studni" jest też nie małym wyczynem. Każdy chce mieć szczelny dach, ale nie każdy chce mieć swój obraz na ścianie, albo jest za drogi albo nie w Jego - klienta mniemaniu o obrazie: stanowi mój obraz jako nie przedstawiający niczego podobnego do zewnętrzności natury, może jedynie do mikro - elementów, ale to ludziom nie wystarcza. Często osoby chcą mieć prosty komunikat oto "koń" oto "moja nostalgia" z pejzażem... Może mają rację, może to ja jestem w błędzie... Dlaczego więc to ja studiowałam Sztuki Piękne?

Dr Agnieszka Balewska

czerwiec 2010

WILGOTNE RYSUNKI Z AKWENU

Stefan Karbowski

"... Ryby i rybki : Wcale nie musisz być taki szybki..."

Dziękuję : Stefanowi...Stefanowi...: Za te prace: poświęcone podwodnym mieszkańcom laguny, Czy archipelagu widzianego:... nie jeden raz : A przynajmniej wielokrotnie rozkodowywanego >>> Pejzażu szybkich i błyszczących, tanecznych : ruchów >>> delikatnych rybek <<< ... tych LAZUROWYCH akwariowych i tych z terenów BRĄZU bagnistych...

Każda z tych > r y b < przedstawionych przez Stefana Karbowskiego: To "jego własna" : jak cały <<< czas podkreśla >>> "interpretacja " : <<< obejrzanych w przestworzach podwodnych >>> konkretnego gatunku, typu i okazu <<< r y b y >>> nie powatrzalnej >>> w rzeczy samej. Gdyż jak twierdzi sam artysta - grafik i rysownik... iż wywodzi się z praktykowania sztuki akademickiej >>> rozumianej w świetle współczesnej kultury : jak Źródło Abstrakcji !!!
...A zatem Stefan zmierza "do przeciwległego brzegu" interpretacji rysunku...

**CZYLI W KIERUNKU Q U S I NATURALIZMU... ,
...CZY WIERNOŚCI "WEWNĘTRZNEGO OKA"**

Choć być może właśnie ?

Za każdym razem zależy artyście - S t e f a n o w i - na tymże samym aspekcie precyzyjnego rysunku ??? : Takim ??? >>> który pokazuje bez ubarwień i ambicji artystowskich :
Rzetelne rzemiosło i fantastyczną kompozycję : linii, plam, szarości, bieli, srebra:

Prostu : TO WSZYSTKO ŻYJE!!!

I S t e f a n może podarować te wizerunki : R y b > Ciekawych i niespokojnych, delikatnych płasów tychże stworzeń ??? >>> Samym Ludziom... Tym Ludziom powszednim, I tym,
Którzy być może "przekarmieni są współczesnymi absurdami sztuki"

ZATEM Artysta pokazuje swoje okazy,

>Ale nie po to by ... "je konsumować"... : Wszakże nawet "nasz: wigilijny karp", jest przez wielu:<

??? Uważany : Za rybę ozdobną i To ???
Dla tego Stefan przedkłada
Organizację układu kolejnego obiektu ryby jak i Jej interpretację na płaszczyźnie teżje :
.... Po to, :

Aby dzieło ... po raz kolejny "być może"... Zostało wreszcie !!! Odczytane przez
!!! "nie zorientowanego gościa", który dostrzeże komunikatywną precyzję rysunku !!!
!!! I O KTÓRĄ TAK ZABIEGA SAM ARTYSTA !!!

<<< ... A Sam rysunek stanowi dokładny... >>>

> Opis i rejestrację wszystkich elementów "komunikujących się z artystą" "pod wrażeniem chwili"<
I "badawczej obserwacji" :... Jakby odbywało się... To ... u... Doktora...??? Np.
" W badaniach morfologa" : jako: Prezentacji : Każdej: Poszczególnej "Upolowanej"
" W z r o k i e m B a d a c z a R y b y " ... I JEJ CZĄSTKI ...

Dr Agnieszka Balewska

maj 2010

O ZACHODZIE KSIĘŻYCA

Agnieszka Balewska

CIĄGLE I WIELOKROTNIENIE ROZKODOWUJE RZECZYWISTOŚĆ...

I NADAL CZUJE OSOBISTE ... "NIE NASYCENIE" ... SZKODA TYLKO, ŻE TAK >>> SIĘ ... TOTALNIE
ANGAŻUJE ... I ŚPIEWA SOBIE KOŁYSANKĘ > >>> ZE ŚMIECHU I ZE SŁONYCH >>> ŁEZ ... >>>DR AGI
BALI >>> W OGÓLE >>> STAWIA ZA DUŻO PYTAŃ... >>> :)))...DLATEGO MA TAKIE "MAKSYMALNE
PRZYSPIESZENIE"... >>> I ŻYJE

TRZY RAZY SZYBCIEJ NIŻ INNI... ALE KOCHAM JĄ I TAK !!! TYM
BARDZIEJ, ŻE ONA TWIERDZI, IŻ MA PRAWIE NON STOP "POD GÓRKĘ"
NO CÓŻ ... CZAS >>> OPOWIEDZIEĆ KOLEJNĄ KOŁYSANKĘ >>> :))) ...

<<< " O ZACHODZIE KSIĘŻYCA " >>>

BYŁAM PEWNEGO RAZU NA SPACERZE : POD NIEBIESKIM, LETNIM, NIEBEM I CHOCIAŻ BYŁ TO
DZIEŃ W SAMO POŁUDNIE >>> I TĄ GORĄCĄ, PEŁNĄ SŁOŃCA >>> KOŁYSANKĘ >>> USŁYSZAŁAM
???)>>> JĄ WŁAŚNIE >>> W GŁOWIE ... PONIEWAŻ ... ZOBACZYŁAM W PEŁNYM

SŁOŃCU >>> ... OŚWIETLONĄ KULĘ KSIĘŻYCA... >>> ZDZIWIŁAM SIĘ...

>>> ??? JAK TO MOGŁO SIĘ WYDARZYĆ W JASNY DZIEŃ >>> ??? >>>

??? >>> I ŻE MOGĘ ZOBACZYĆ PEŁNE OBLICZE >>> KSIĘŻYCA... ???

PONIEWAŻ >>> NA OGÓŁ >>> WIDZĘ JEDYNIENIE W NOCY >>> JAKIEŚ
CAŁKOWICIE INNE : SKRAWKI, KAWAŁKI, PÓŁKSIĘŻYCE, W KOLORZE
POMARAŃCZY I CHOĆ SĄ : >>> ŚWIELISTE I JASNE ? TO NIE ZAWSZE MOGĘ "UTRAFIĆ W PEŁEN
WIDOK" TEGOŻ ...

<<< : ZIEMSKIEGO LUSTRA NASZEGO SŁOŃCA : >>> KSIĘŻYCA : >>>

NIE ZAWSZE, JAK WSPOMNIAŁAM: UDAJE MI SIĘ ZAUWAŻYĆ ??? PEŁNĄ I MOŻE JEDYNĄ ???

POSTAĆ CIEPŁEGO KSIĘŻYCA: OŚWIETLAJĄCEGO NASZ SKRAWEK ...

>>> CUDOWNEJ >>> PLANETY: <<< NAZWANĄ >>> Z I E M I A , KTÓRA

KRAŻY I OWIJA NAS CZASEM: RYTMEM WOKÓŁ SŁOŃCA I W RYTMACH PRZYPLYWU I ODPLYWU
WÓD I OCEANÓW Z POWODU ODDALANIA I PRZYCIĄGANIA KSIĘŻYCA : NASZEGO
PERSONALNEGO SATELITY TUBYLICZEJ ZIEMI... ZATEM, KIEDY ZACHODZI KSIĘŻYC ? : POJAWIA
SIĘ SŁOŃCE >>> I TEN WIDOK "ŻYJE" W ŚWIETLISTE PORANKI MOICH OKIEN... W POKOJU>>> A
PÓŹNIEJ PO POŁUDNIU "SŁOŃCE MIJA MNIE"

I POKÓJ, W KTÓRYM ŻYJE >>> STAJE SIĘ TROCHĘ >>> ZA SMUTNY,

...JAK NA TANECZNĄ ZABAWĘ... DLATEGO JUŻ KIEDYŚ WSPOMNIAŁAM W SWOIM TEKŚCIE

"ŚWIATŁOCZUŁA PERUKA" ", ŻE WIERZĘ , IŻ PRZYJDĄ DO MNIE TE UPRAŻNIONE ŚWIATŁA Z
LUDZKICH OKIEN..."

I ŻE KIEDYŚ ZOBACZĘ W TEN WŁAŚCIWY SPOSÓB DLA SIEBIE SAMEJ TROCHE BARW Z TYCH
NAPIĘTYCH ŁUKÓW KSIĘŻYCA, KTÓRE TERAZ SĄ BIAŁO - CZARNE... TAKIE... TROCZĘ NAZBYT
GRAFICZNE, ALE MOŻE WŁAŚNIE TAKIE WIDOKI... SĄ ... DLA MNIE KOMUNIKATYWNE>>> TO NIE
ZNACZY >>> ŻE TAK WIDZĘ ŚWIAT :))) ALE JA ??? DOPIERO <<< PO ZACHODZIE KSIĘŻYCA >>>
WIDZĘ: JASNE, SŁONECZNE BARWY !!!

Dr Agnieszka Balewska

kwiecień 2010

PLĄSY WODNEJ WIOSNY

Katarzyna Ranicka

CZASEM WDEPNIESZ W KAŁUŻĘ...? A CZASEM "ZLEJE CIĘ" KRÓTKI WIOSENNY DESZCZ... A ZARAZ
POTEM WYCHODZI SŁOŃCE I STAJESZ SIĘ ORZEŻWIONY, SWIEŻY: ODDYCHASZ NOWYM
POWIETRZEM ; WILGOTNYCH AKACJI, CZY
... PASTELOWYM MCHEM I WILGOTNĄ KORĄ DRZEW...
TO TWOJE ZAPAMIĘTANE CHWILE, DO KTÓRYCH WRACASZ I TĘSKNISZ :TO TWOJE !!! TYLKO
TWOJE MOMENTY !!! WIDZENIA: POSTRZEGANIA: ODNALEZIONE PRZEZ CIEBIE I TYLKO W
TWOJEJ !!! ...SŁUŻEBNEJ I WDZIĘCZNEJ PAMIĘCI..
!!! ZNAJDUJĄ ODPOWIEDŹ !!!
PODOBNIESTWIE W TYCH LASACH I PAGÓRKACH: PO KTÓRYCH ROZPYLASZ SWÓJ ŚMIECH
...ODBIJANY ECHEM ...O KONARY DRZEW...

PODOBNIESTWIE RÓWNIEŻ : KIEDY WIDZISZ DAWNĄ PRZYJACIÓŁKĘ Z PRZED LAT
I ŚCISKASZ JEJ DŁOŃ, BO WIESZ ; "ŻE ONA PAMIĘTA "... A CO PAMIĘTA ?
MOŻE TE??? NIE INNE MCHY, POROSTY, ZAGAJNIKI LEŚNE... BYĆ MOŻE PAMIĘTA
...W SWOIM WIDZENIU... I TE URYWKI ???... ZAPISANE...
... W TWOICH AKWARELACH, KTÓRE DZIŚ OGLĄDADACIE RAZEM ...

??

ONA ... PODOBNIESTWIE JAK TY,... WTEDY ??? KIEDY WSZYSCY JUŻ PRAWIE OPERUJĄ CYFROWYM
APARATEM >>> ???... WY DWIE , JAK ...DWIE PRZYJAŹNIE:

UŻYWACIE STAROMODNEGO ...FLIMU ŚWIATŁOCZUŁEGO...,
GDYŻ OBYDWIE, (...JAK Z DAWNYCH LAT...) WIECIE , ŻE W TAŚMIE FILMU
<<< KRYJE SIĘ ZIARNO >>>

<<< ZIARNO PEŁNE , OKRĄGLE , PRZESTRZENNE >>>

I TYLKO "ONO" UCHWYCI , ODDA : OWĄ GŁĘBIĘ PERCEPCJI,... NO COŹ...???
ALE JEŚLI KTOŚ > W TYM POŚPIECHU ??? NIE MA CZASU NA WYWOŁANIE
... FILMU I ZDJĘĆ ??? TO I TAK... JUŻ NIKOGO TO NIE DZIWI ...

??

...DZIWI RACZEJ LUDZI ??? ... "ZWYKŁA PRZYJAŹN" - "KTÓRA PRZEŻYŁA"

... LATA CAŁE ... DŁUGIE MOMENTY... WZAJEMNEJ ...NIE OBECNOŚCI ...

NO I COŹ ??? ALE JEDNAK, JAK SIĘ OKAZAŁO... ???

... ŻE TO ZIARNO PRZETRWAŁO !!! :))) ...

Dr Agnieszka Balewska

luty 2010

SKÓRA EN

Agnieszka Balewska

Zapraszam Was Wszystkich - Uczestników Tejże Debaty i Spotkania,
Na Które Zechcieliście się Zebrać :
W Ramach Stowarzyszenia Twórczego DUCK - ATTACK...

Tym razem, powiem Coś O Odczuwaniu... Ale nie tylko świata, który postrzegam : Na zewnątrz: Ale również Tego świata, który wyczuwam poprzez własne ciało ; W Odczuwaniu bodźców...Dzięki receptorom, Które Mamy

Wszyscy: m. in:... Na Rękach, Czy Dłoniach: Jak również

Na całym obszarze ciała, Jako mniej lub bardziej gęsto rozmieszczone na ciele ludzkim i "zorganizowane, energetyczne podzespoły transformowania i reagowania na bodźce" przez czujność :

Tychże Receptorów:

Reagujących : Na wszelkie symptomy pogodowe...: ... Reakcję Na...?

Temperaturę, wiatr, wilgotność, ciepło , zimno... A W Sferze Wyższej :

Zwłaszcza : Na Emocje !!! I Rozumienie, czy Próbę Rozumienia Innych.

W Relacji Do Ludzi : Do ...: Osób ... : Prзде... Wszystkim....

Tak zatem : Jedni z Nas u Niektórych budzą : podziw, ...lub ...awersję... I nie ma tu Zgodności w Odbieraniu I Przyjmowaniu: Bądź Akceptowaniu Danej Osoby, Czy grupy ludzi... Nie ma tu Idealnego Środka... Gdyż: Jak...:

Wykazują...: "Nie tylko Moje doświadczenia" :

* Interpersonalne ... Ale nawet wśród ludzi, którzy są na ogół !!! ??? :

* Zgodni z Nami i z Którymi dzielimy Wspólne, ogólne poglądy :???

Co Do postrzegania Świata : Na sprawy zasadnicze i ogólne !

* To zupełnie Nie adekwatnie?

* Odczuwamy i Przyciągamy lub Odpychamy

* Różnych Ludzi Wobec Siebie : To też jest zupełnie: Inaczej..., Kiedy Sprawy dotyczą Odbioru pojedynczych Osób, lub towarzystwa, czy nawet mody i sposobu reprezentowania się W Społeczeństwie ! I tak wręcz można dostrzec mniej lub bardziej jaskrawe "Upierzenia", czyli "Strój Reprezentacji" : Danej jednostki :

* w Tym a nie innym społeczeństwie.

... : W SYTUACJACH : NP. : PRZYPADKOWYCH ZDARZEŃ...

Mogę to nazwać : "Zmianami barw", lub "Przebieraniem ubrań":

W zależności od Nastroju i Roli, jaką demonstruje OWA OSOBA
wobec

Innych "samców i samiczek"... Na Psychologicznym Areopagu...

Właśnie O Tym : Decyduje "Skóra En" : Jej "Treść", I indywidualna Zawartość i Poziom : Jak i Częstotliwość Fal : Czyli Barwa ...W relacji wobec "Spectrum Światła": W których To "obszarach" i "drganiach" jest zorganizowana i ulokowana "Charakterystyczna - indywidualna" ...

"Skóra En"...

* U każdego człowieka osobno i oddzielnie Tzn....???

* Jest to "LUDZKA INTRO... - EN"....

* Wewnętrzna oraz Indywidualna Emocjonalność ...

* Introspektywna, : - Energia i Odporność...

* Oraz Opór Psychosomatyczny;...

* Inteligencja również ...

Także: Wrażliwość, Czujność oraz Skuteczność ... W Oddziaływaniu (pożądanym) A zatem "pozytywnym" ...
Wobec danego : Drugiego, bliskiego : człowieka... * Co przejawia się... Raczej już,... Jako bardziej unikalna i
wyrafinowana Forma Akceptacji i Miłości: Wobec Tej : Nie Innej specyficznej osoby i W pojęciu: Traktowania Jej
Właśnie w Ten Nie Zwykły Sposób : Owszem wiadomo: Że każda Jednostka posiada więcej
zazwyczaj Niż Tylko Jedną z Takich Bliskich... : Szczególnych Relacji

W Świecie Widzialnym i Przeczuwanym - Nie Widzialnym.

Ku poznaniu Tego co czujemy: Przeczuwamy i Na Granicy: Tego Co widzimy... : Mamy W Jakimś sensie
Możliwość Kształtowania Owej Widzialnej Strefy - Właśnie "Ku poznaniu" i Rozpoznaniu - Przede wszystkim : W
pierwszej fazie epistemologii... I W kontekście rozumienia auto - kształtowania Nie Tylko Emocji, Charakteru, czy
Myśli. Ale również Ku wzmacnianiu samego "ciała dotykającego" : Właśnie... Ku tym wszystkim złożonym
procesom:... Potrzebna i Konieczna Jest

"SKÓRA EN" !!!

ALE W RZECZY SAMEJ ??? TAK NAPRAWDĘ NIE WIEM :

JAK : DOJŚĆ "DO WYCZUWANIA" ? "SKORY EN" ?????

TAK ! DO TEJ PORY, NIE WIEDZIAŁAM... ALE MOGĘ POWIEDZIEĆ:...

JAK SKUTECZNIE "DOPRACOWYWAĆ" SWOJĄ INDYWIDUALNĄ
... SKÓRĘ EN...

Ponieważ : Okazuje się, że Każda Osoba !!! ???

Posiada Inne Częstotliwości, Poziomy i Długości :

Fal i Drgań Spektrum Barw Światła... Zatem zacznijmy

Od ćwiczenia: "Wkręcania żarówek" lub " Zakręć dłońmi" :

(Tak, jak to robiliśmy: być może, kiedyś w przedszkolu... Dawno Temu...)

Kiedy : Na Zajęciach z Rytmiki "mieliśmy >>> świecić >>> słoneczka".

W ten sposób "Wyczujecie dłońmi" lekką, Elastyczną Gąbkę Powietrza !

Jedno jest pewne: Że można "Ją" wyczuć, jako miękką tkanekę, bardzo delikatną:... Niby lekką "pierzynę", czy
"galaretkę", Która staje się "Podległa": "Mojej wyobraźni" : Zmieniając się ... W taki sposób, na jaki starcza "Jej
Samej Sił" "Do Płasania": PODCZAS ... Mojej lekkiej - Ingerencji : Dzięki ruchom przestrzennym : Mojego Ciała
Dotykającego,...

Mam na Uwadze : Moje dłonie i ręce: Poruszające się wraz ze mną

... *Jakby w Tańcu...

Uwzględniając przy tym (w moim przypadku): moją słabość i dolegliwość

...niesprawnej kostki w stawie skokowym...

Dlatego nawet Osoba Niepełnosprawna - Może wykonywać

- Tzw. Przeze mnie "DAGA DANCE":

KTÓREGO TO TEORIĘ I PRAKTYKĘ OPRACOWUJĘ RÓWNOLEGLE
I WYDAJĘ W TYM ROKU : 2010 KSIĄŻKĘ P. : "DAGA DANCE".

... Dlatego, żeby "Odczuć Kogoś - Nie jest Konieczny Człowiekowi: ...

--- Dotyk ---

Ale Wystarczy Fakt :

Że "Skóra EN" OSOBY "A" :>>> Wyczuje "Skórę EN" Osoby "B".

Przecież : Doświadczamy tego codziennie!!! Wyczuwamy nawet miejsca i to takie miejsca ? >>> Nie tylko w
domu, w pokoju,... Na dworze, ale nawet w tramwaju , autobusie: jako - mniej lub bardziej - bezpieczne lub "nie
bezpieczne". Które określają i Konfrontują się "Z naszą Wyobraźnią"

"SKÓRY EN".

O TYM POLU I REZERWUARZE IMPULSÓW NAPŁYWAJĄCYCH ZE ŚWIATA : !!! WŁAŚNIE O TYM :
INFORMUJE NAS : "SKÓRA EN"

... JĄ WŁAŚNIE :...

Nazwałam, jako "Pierzynkę", Czy "Piankę" : Niewidzialną - Przenikającą
Spod Tkanki Ciała Dotykalnego - A - Wychodzącą Na Zewnątrz Skóry
Dotykalnej i Otaczającą Ciało Ludzkie:... Jako "SKÓRĘ EN",
... GDYŻ W NAJPROSTSZYM SKRÓCIE : "SKÓRA EN" ...
...TO NIE- WIDZIALNA " S K Ó R A E N E R G E T Y C Z N A ",...
CZYLI ; JAK KTO WOLI ??? >>> TO CZĘŚĆ "BIOPOŁA"...

GDYŻ ZDAJE MI SIĘ, IŻ ODPOWIEDNIK- NAZWA - OKREŚLENIE PT. "SKÓRA EN" :JEST BARDZIEJ
SUBTELNA I BARDZIEJ ADEKWATNA - PRECYZYJNA > OKREŚLENIU TEJ PRZESTRZENI -
"PŁĄSAJĄCEJ"

WEWNĄTRZ I POZA CIAŁEM DOTYKALNYM, PONIEWAŻ
WG MNIE : "BIOPOLE" JEST INNYM I ZNACZNIE SZERSZYM
I WIĘKSZYM OBSZAREM PRZESTRZENNYM.

Najważniejsze To Wyczuć !!! Własną. ... "Skórę EN".

Gdy już poznamy Lekkość i Plastyczność : "Skory EN" : Jak również Jej??? Wielkość ? - Przestrzenność We
Własnym : Ciele Dotykalnym,

- Wówczas: Będzie : Nam Wszystkim Łatwiej Wpływać Pozytywnie :...
Na Siebie samych W pojednawczy : Dobry Sposób..., I Być Może Nawet
... Uda się Nam ... ? ... Samych Siebie Pokochać i Pogodzić...
... ZE ŚWIATEM ...

I Może Uda się Nam POKOCHAĆ JUŻ NIE TYLKO SIEBIE ?
ALE I LUDZI RÓWNIEŻ ???!!?
..., SKORO JESTEŚMY OBDAROWANI..

OD URODZENIA OWĄ "SKÓRĄ EN" I MOŻEMY JĄ KSZTAŁTOWAĆ
W KIERUNKU SWOJEGO ZDROWIA I DOBREGO SAMOPOCZUCIA,

DZIĘKI : MYŚLO - KSZTAŁTOM??? DLACZEGO NIE MOGLIBYŚMY ?

W PRZYSZŁOŚCI : DZIELIĆ SIĘ DOBRĄ : "SKÓRĄ EN" : .Z INNYMI
LUDŹMI, KTÓRZY PODOBNI, JAK MY... CZY JA ? ...POSIADAMY I

MAMY DOSTĘP DO TEGO DOBRA??? CZY: ŹRÓDŁA BIO - CZUCIA?
A POPRZEZ NAUKĘ ??? : ODKRYWANIA SAMEJ OSOBY: DLA NIEJ
- SAMEJ !!!: POPRZEZ WYCZULENIE TEJŹE : OSOBY NA "CZUCIE"...
???... I KSZTAŁTOWANIE : "SKORY EN" ...???

A DLA KAŻDEJ Z OSÓB , KTÓRE ZAPOZNAŁY SIĘ
Z TYMŹE TEKSTEM :
SĄ T E R A Z M O J E Ż Y C Z E N I A

PRZED E WSZYSTKIM WAM ŻYCZĘ WSZYSTKIEGO DOBREGO !!!
I AUTO - WYPOCZYNKU I RELAKSU : PODCZAS SNU !!!

??> <<< LUB >>> CZY >>> ???
W NOCNYM BĄDŹ POPOŁUDNIOWYM ODPOCZYWANIU
>>> P A M I Ę T A J M Y A B Y !!! N I E >>>
UCIEKAĆ TAM !!! - GDZIE NIE MOGLIBYŚMY JUŻ DYSPONOWAĆ
W PEŁNYM ZAKRESIE SWOJĄ WŁASNĄ : "SKÓRĄ EN", CHOCIAŻ
KUSIŁABY NAS "CHEĆ UCIECZKI" OD PROZAICZNYCH
PROBLEMÓW I KONFLIKTÓW MIĘDZYLUDZKICH...

OCZYWIŚCIE

NIE Z KAŻDYM ...CZŁOWIEKIEM MOŻNA , CZY MOŻEMY ???
UKŁADAĆ I PRAKTYKOWAĆ "PŁASZANIE" - I KSZTAŁTOWANIE ...
>>> CZY PRAKTYKĘ I WYMIANĘ ENERGETYCZNĄ ... :

"SKÓRY EN"

Dr Agnieszka Balewska

NR ISSN 2080

ocznik XII (2009) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

grudzień 2009

ZAMYŚLUNKI

Monika Durczewska de Lubodziecka

„Pod kolumnami sanktuarium”

*pod kolumnami
sanktuarium
cicho jest i spokojnie*

*palą się świece
przy ołtarzach
modły składają kapłani*

*mówią
że tam mieszka Bóg*

*nad kolumnami
sanktuarium
gołąb zawitał*

i pomknął w przestworza

*mówią
że tam mieszka Bóg*

„W pokorze cichej”

*w pokorze cichej
i bezmocy
szukam Twych śladów*

*w pokorze lichej
środku nocy
słucham Twojej ciszy*

*spójrzyj łaskawie na tych
co błądzą
wołając Cię po omacku*

*oświeć serce
co się kołacze
trzepocąc liściem na wietrze*

*spokój daj i zapomnienie
win poniesionych
przez zaniedbanie*

„Rozwijam”

*rozwijam
jak pergamin
- delikatny wachlarz myśli*

*rozdzielam
kropka po kropce
- wszystkie zagubione słowa*

*niewidzialnym tiulem
otulam
- kruchą samotność wśród ludzi*

*przez okno
patrzę
- tam gdzie wzrok nie sięga*

„Uśmiechnij się”

*uśmiechnij się
do niej
do niego*

*zasypani śniegiem
przebiegają życie
na czerwonym świetle*

*zielarka w budce za rogiem
burczymucha przechodzień*

daleko szukasz

*właśnie
potknąłeś się o kamyk*

*uśmiechnij się
może to
twój Anioł Stróż*

*nie poznałeś
uwikłany
zabiegany
znów...*

„Jestem ptakiem”

*Jestem ptakiem
sroką złodziejką
lecz bez chciwości*

*Jestem znakiem
pawiem królewskim
lecz bez próżności*

*Byłam orłem
w klatce niemocy
lecz nie bez nadziei*

*Dzisiaj kolibrem
złowionym w chwilę
i niech tak będzie*

Monika Durczewska de Lubodziecka

18 lipca 2009

OBECNOŚĆ PRYZMATU WGLĄDU

Agnieszka Balewska

Człowiek malarz – twórca na dodatek niewiasta: wszystko ze wszystkim pomieszane, najpierw była brunetka potem ruda marchewka i wreszcie platynowa i złota blondynka... i to wszystko racjonalne by się układało???, gdyby jej Życie jeszcze parę szans dodało... Trochę: więcej energii, mądrości i trochę światła, czy impulsu do działania i dobrej odnowy akceptacji świata tego, w którym nie tylko ona jedna - tak żyję... w rozmyślaniach tłoku... I SAMA... dlatego tak mnóstwo drobiazgów i elementów z życia potocznego – znalazło się w galerii werbalnej – tej „agibali gadaninie” ... słowem - nie ująć lecz wzrokiem i czuciem osiągnąć. to credo „na wznak” powiedziane znaczy nie jedno – nie drugie, lecz właśnie gadanie zapisane.

Teraz wiemy już prawie wszystko o „tym belkocie” i fragmentach życia... owej osoby, która muzę nosi, jak koronę... oto agi balik cały czas trwa!!! jakby dla lalek, lecz ona chora nogę ma... tra la la... tra la la... ona tańczyć właśnie zaczyna, poznała rytmy i zachody słońca, i lży strumieniem lecące... i uśmiech!!! - co ja w radość wprowadza... i nieustannie zajęta? a jednak pamięta o: tych co jej serce opatrywali kładli liście kasztana na jej zbolale kostki i ścięgnę i skurcze serca...i wreszcie „aspargin” w aptece kupiła, czyli potas z magnezem, po którym ból mija... i znów ona szczęśliwa i my wszyscy radujemy się z nią, bo szloch kobiet wielu spadło na ciepła jej dłoń...Ona kocha: i ludzi i słońce i stwórcę i Życie, tak!!! - ona jeszcze przecież nie była i nie spała w Madrycie???

A Wiesz? Ona naprawdę wierzy że po Śmierci BĘDZIE Życie.

Przecież to cudowne mieć: nadzieje w logice!!!

Dr Agnieszka Balewska

24 czerwca 2009

ODDYCHAŁ WIATR

Piotr Pawlak

Jest jeszcze kapryśny Maj, co nie znaczy, że Czerwiec nie jest mokry, czy zbyt suchy???. Na liściach Zieleni: I kwiatach, które przez słoneczny okres: Od Wiosny i Lata aż do Jesieni - Właśnie One - zmieniają swoje nasycenie, barwę nie tylko koloru, ale Zapachu Uczuć. Liryka Piotra Pawlaka opiera się na doświadczeniu „Szerokiej” Miłości i tej zmysłowej, dotykającej intensywnych doznań i tej przyjaznej, słownej, pełnej ciepłej poezji... Ujętą w Najwyższych Lotach Słów, które wyrażają i komunikują „Ją” Światu. Autor bada Życie w Aspekcie Miłosnym, Totalnym, we Wszystkich Sensorach i na Wszystkich Dostępnych Jemu Polach i Poziomach: Emocjonalnych, Intelktualnych i Zmysłowych Fizycznie - A Jednocześnie Duchowych. Jedyne „śmierć” traktuje, jako „Cięcie” wzdłuż Dni Życia i poprzez Dni - Jako towarzysząca Mu „Granica” -, „Ostra Krawędź Ludzkiego Dramatu” : Zarówno Jemu Samemu, jak i Jego odczuciu Miłości... Uważa Miłość Kobiecą za Taką, która Doskonale Dopełnia Miłość Męczyzny. Nie przestaje wierzyć w Idealną Miłość, pomimo Przeżyć Trudnych, Egzystencjalnych... - Ale Może To właśnie Dzięki Nim???. - Tak bardzo w Nią wierzy???. ... A Jeśli zostaje Zraniony???. – Autor Ów - nigdy Nie Nosi w sobie Poczucia Zemsty... – Jedyne... „Oddala się” i „...”, Wycofuje z Pola bitwy”.

Dr Agnieszka Balewska

20 kwietnia 2009

O LUDZKIEJ UŁOMNOŚCI

Agnieszka Balewska

Człowiek najbardziej potrzebuje harmonii.

A coraz bardziej czuje, że nie ma wpływu na świat otaczający.

Stara się, żyć w danej roli, jako mężczyzna, czy kobieta – uwzględnić: zarówno swoje ograniczenia i możliwości. Nie jest to jednak takie proste, gdyż świat ludzki, jest ograniczony tu na ziemi- materia.

– widzi znacznie mniej niż np.; sny... czy wyobrażenia na jawie...

Dlatego bywa, że jesteśmy wkurzeni na własne ciało. Na jego ułomność, ... która być może jest z przypadku, który wpisał się w nasz los, których to odmienności – nie akceptujemy...dlaczego?

- bo zbyt odległe SA od naszych wyobrażeń i wizji i poczucia piękna i harmonii, właśnie -tego co człowiekowi jest wręcz konieczne, albo staje się mirażem...

Niesłusznie poddawana pod sad ludzki, człowiecza dysharmonia ciała i tegoż ruchu na jawie, i która wbija się również w nieskrępowana podświadomość staje się mimo woli więzieniem dla ludzkiego bytu - tu na ziemi... jest to trochę smutne i trudne do zaakceptowania, gdyż dana osoba jest poddawana pod osad i tenże osad przejmuje również, jako własny... i nie akceptuje eufemizmów, gdyż wyczuwa, że SA fałszywe

zatem pozostawanie bycia biernym staje się nie do zniesienia...

dlatego też jednostka wabiona przez kulturowy pryzmat piękna jak i niemożliwością zmiany swojej wizualności i sprawności ciała tak, jak jest to wstanie zrobić ze sobą: 70% ludzi na ziemi - staje się w tym momencie: bytem skonfliktowaniem ze sobą samym... implicite.

Dlaczego nie godzi się do końca ??? - dana jednostka ze swoim sposobem autokreacji? która daleka jest od doskonałości???

Po prostu nikt nie lubi przegrywać...

Owszem znajdzie się tysiące zdrowych doradców, ale oni, za swoje rady wprowadzane przez osobę w swoje ułomne Życie – nic nie płaca...

Bolesne staje się również poszukiwanie przez tę osobę : jakiegoś wręcz niemożliwego wyjścia z tego impasu – zatem ucieczka w???

w sztukę, literaturę, muzykę...:???

cokolwiek co pozwalaloby jednostce na tworzenie światów idealnych, gdyż dosyć mają swojego kalectwa...

dlatego zazwyczaj sprawni artyści dążą do okrucieństwa w swojej Sztuce – a z kolei odwrotnie - do piękna najczęściej dążą ułomni artyści... nie mogą bowiem wytrzymać psychicznie swojego ciała i jego indolencji.

Tak, jest to smutne, czy wręcz przerażające...

ale właśnie na tym progu rozstrzygają się dyskusje smaku i piękna...

dramat zostaje w sztuce albo wyluszczonej, albo Przemieniony w cudowność, która innych z różnych racji

I upodobań – po prostu odrzuca... i odbiera im poczucie satysfakcji...

Ale nikt, kto powiedziałby prawdę o swoim cierpieniu, raczej nie byłby akceptowany - do końca.

Zawsze istniałoby to Nieprzyjazne: nierozumiejące: skojarzenie: „no wiesz bo... on...bo... ona... jest... po ...w ... traumie...” –

To jest zbyt bolesne: chociaż prawdopodobne wyjaśnienie sytuacji niedoskonałości i sytuacji-upadku Ikara.

To jest to wszystko co mówi artysta: jak mam pokochać siebie ??? jak mam się siebie nie lękać???, jak mam sobie uwierzyć???

skoro społeczność mnie odsuwa, odrzuca, jako niekompatybilny???

Pionek do gry w domino.

Brakuje często, tej elementarnej tolerancji na swoją odmienność wśród najbliższych a częściej odnajdywana jest między dalszymi osobami -może bardziej zdystansowanymi do tegoż ludzkiego dramatu...

Nie wiem co jeszcze dodać aby uwiarygodnić te hipotezy???. Moja chora noga? - Być może???

Ale ona na szczęście się przystosowała do funkcji: „chodzenia...,” chociaż wg „sztuki ortopedii” - jest nieprawidłowa...

Dr Agnieszka Balewska

18 marca 2009

INDOLENCJA CIAŁA WOBEC PIĘKNA - O LUDZKIEJ SILE SŁYSZAŁAM...

Agnieszka Balewska

O czym chciałabym pisać???

O Ludzkiej sile, witalności, coś o czym się da...realnie pomarzyć i wdrożyć do życia... codziennego. Jednak nie liczymy na swoją systematykę: siły i rytmiczności bezwzględnej, bo to doprowadza do napięć w obrębie samooceny i samoświadomości. Zatem pewien rodzaj ćwiczeń, czy też wykorzystanie własnego potencjału emocjonalnego oraz intelektualnego...pomaga Nam wszystkim uwierzyć w „Uśmiech tego Świata...”

- Zdaję sobie sprawę, że jest to: nie raz, nie dwa, nie trzy, ale po wielokroć trudniejsze do zrealizowania, czy nawet ??? zwerbalizowania Stanu???, w którym okazaliśmy się jak paczki, przesyłki pocztowe – gotowe do wysłania, odparkowania, gotowe na podróż pod opieką logistycznej firmy transportowej...Tylko Dokąd ???

No właśnie Dokąd ??? Dokąd mamy ruszyć w podróż ??? - Gdzie, wszędzie - Gdzie zobaczą Nas jako spakowaną paczkę – to z miejsca Nas po prostu „zeżrą z opakowaniem...”

Ludziom już nie wystarcza słowo, które Mamy tak naprawdę w zanadrzu dla Każdego, ludzie chcieliby może to

słowo usłyszeć ??? - Ale tak naprawdę, to wolą mieć racje – I być może słusznie ??? - Bo często nawet tej nie posiadają... Dlaczego??? Często ze strachu, że Ich świat rozpakuje: ...Jak Nas jako – spakowaną, gotową, ale nieruchomą – paczkę.

Słyszałam o ludziach co chodzą albo daleko, albo wysoko, albo zanurzają się w jaskiniach i jeszcze dalej nurkują ! - To są te wysłane, trafione paczki z miejscem właściwego odbioru...

Słyszałam o ludziach, którzy skakali i skoczyli raz !!! I tak się spakowali, że nie można Ich już nigdzie wysłać, jako paczki samosterownej... Po prostu chyba mają wspaniałą wyobraźnię, i przenoszą się w różne miejsca bez papieru i skóry... pomimo faktu, że są spakowani przez cały czas...

Słyszałam o Ludziach, którym marzyła się Miłość...Taka prawdziwa... lepsza niż w filmach jest... - Taka „The best”... I tak „Na Fest” spakowali się koleżanki i kolesie...pokręcili się koło siebie ... trochę ... - „On przed” - „Ona za plotem” - psychiatryka, - bo innego miejsca do wynajęcia nie było... Potem się godzili i odchodzili... Czas mijał.... Oni płakali w stół kuchenny... One szlochały do wanny pełnej... Wtedy zrozumiałam , że nic - Tak trudnego się nie spotyka, jak Młodych: chłopaka, dziewczyny, co o Nich Pamięć Znika...

Słyszałam o Tych co siedzą za miedzą i nic nie robią... Nawet nie jedzą - A wszystko wiedzą...To pewnie jakiś Jogin z Drugim dyskutują: Na Wygibasy Ciała się Szykują...

Słyszałam też o Nas . ale nie zapamiętałam??? Coś szczególnego o czuciu zapamiętać chciałam, ale mi ex przyjaciółka chłopaka wyrwała, tak mocno??? – Że ukorzenić go z powrotem już nie miałam za co...??? - Ale oprócz tego... - Świat wokół Nas widziałam

- Tak piękny jakby otwarty - A nie zamknięty... Stał przed Nami Promienny!!!

I też dodać chciałam, że ja Wam się coś podarować miałam... - Może popakujmy się jakoś w te paczki impregnowane: takie sportowe, lekko ubrane, aby przy biegu do Mety Spokoju, raźniej Nam było uśmiechnąć się i ochłonąć... I tak wieczorem, jak na Hawajach wypić sok cytrynowy... - Tak, jak to robią od wielu lat moje „Amazonki – Rysunki, Na Kartkach A4” – spoczywając – czuwając do znoju, nie wadząc Nikomu...

„Agibalik” napisała i Te Świąteczne Życzenia Zmartwychwstania – do Ciebie ...wysłała...!!!

25 stycznia 2009

RUBINOWE ISKRY

Agnieszka Balewska

Opowiadając o rubinowych iskrach: mam na uwadze opis sytuacji, która wymknęła się bądź wymyka się spod kontroli i uwagi odbiorcy i również: artysty, dlatego owo wymykanie się spod kontroli??? To w rzeczy samej jakby nasza

Niepamięć tego co zakładał artysta "wskakując" "do jednej z wielu bajek" - swoich narracji. Jak również zaskoczenie odbiorcy wobec napotkanego, spotkanego i rozpoznanego dzieła sztuki. wtedy świat wydaje się bardziej familijny gdy te zaskoczenia stają się emocjonalnie przyjazne człowiekowi. Uważam zatem , iż "rubinowe iskry" SA dlatego tak cenne jak ich literacka nazwa, która rozpisuje moje grafiki - gdyż pojawia się w nich owa szlachetność sama przez się - definiując tym samym: własne swoje cechy określające te dzieła cenne - dzieła sztuki.

Pomyślmy zatem : my : to znaczy - i ty - i ty - i moja osoba: reprezentująca dane dzieło, ku rozpoznaniu, poprzez wasze czujne oko, we właściwy sobie sposób opisujemy owe formy, które ja osobiście "przywołuje" na płaszczyznę

drewna - malarskiego podłoża : od przeszło dziesięciu lat i Staja się za każdym razem tym samym granicznym progiem poznania - spotkania i rozpoznania. pojawia się pytanie : po co to wszystko tak potwornie komplikować???. być może po to??? - aby znaleźć wewnętrzne struktury tychże form, wymykających się nam wszystkim spod kontroli. i jest to naprawdę niewiarygodne i cudowne ...

Dr Agnieszka Balewska

NR ISSN 2080

Rocznik XI (2008) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

30 listopada 2008

NARODZINY PISMA **Agnieszka Balewska**

Obraz, czy sylaba, czy litera? Zaczynają ze sobą współistnieć, ale zdarzyło się „Im To spotkanie już tak dawno” ..., że dopiero kiedy TERAZ znajdziesz się koło „Kwitnącej Wiśni” - Zrozumiesz dlaczego narodziła się Mowa i jej Zwierciadło – jako „PISMO”.

Jest to wyjątkowa sytuacja dla świadomości i roli PISMA, jako jego „OBUMIERANIE I ODRADZANIE” ... Co ważne , to fakt, że przeważnie umiejętność czytania PISMA - drukowanego, oraz czytanie PISMA malarskiego - To dwie różne - aczkolwiek przystające do siebie - Formy Wizualizacji. Ostatecznie, nikt nie ma monopolu na system zapisu w układ: poziomy, czy pionowy, czy z prawej do lewej lub odwrotnie... I dlatego też Ten Ludzki Świat tak cudownie się uzupełnia!!!

Może zrozumiemy to, kiedy odbędziemy daleką podróż, po „rozpoznanie siebie” w innym zgoła świetle i rzeczywistości kulturowej oraz cywilizacyjnej – zrozumiemy, że być może podróżujemy po „Skrawek Przylądka Dobrej Nadziei” ...

Wówczas „Notujemy z Lotu Ptaka”, te wszystkie subtelne, ledwo dostrzegalne różnice ziemskich przestrzeni, ukazujące się poprzez moje – nasze – własne: PISMO. Jesteśmy zatem zatopieni w pejzażach, zanurzeni w akwenach i wannach, wodotryskach i źródłach, czerpiąc z nich orzeźwienie dla naszych zmęczonych „Notatek z Lotu Ptaka”, które cały czas, przeobraża nasze PISMO w Historię Każdej Osoby, która sama równocześnie notuje.... I rozważa problem swoich wypowiedzianych zdań, tak jak i myśli, których nie sposób dogonić ...

Kocham to PISMO, kocham ten ŚWIAT, o tak, choć już wiele mam lat...

Zainteresowało mnie to, czego nie potrafię do dziś: pojąć ani zrozumieć ani odczytać, jako komunikatu: jasnego, wynikającego naturalnie z PISMA, pewnie tego Pisma się nie uczyłam, nie poznałam, i mogę go w sposób wyjątkowy zrozumieć tylko i wyłącznie, jako „Przestrzeń – Oznaczoną Sztuką Wizualną”.

Wspaniały jest ten moment, kiedy przestajemy być analfabetami, lecz Świat jest tak różnorodny i złożony, iż posiada swoje strefy wpływów - właśnie dzięki PISMU i dlatego zachowuje swoje odrębności, niezależność i strefę wpływów: w danych nam wyobrażeniach i poznawaniu kulturowych, cywilizacyjnych różnorodności Ziemi, - Świata Ludzkiego. Cieszy mnie to, że najlepszym tłumaczem i słownikiem staje się sama sztuka. Zatem „NARODZINY PISMA” są tak

wieloznaczne i osobliwe, iż zdają się być nieskończoną modulacją naszej wyobraźni...

Dr Agnieszka Balewska

26 lipca 2008

KORONKOWA ROBOTA

Agnieszka Balewska

Bywają takie dni, że powieki opadają w dół i łzy toczą się mimowolnie, jak koronki z bawełny...

Bywają takie noce, że człowiek z szaleństwem szuka światła lampy, czy świecy...

Bywają takie chwile, kiedy jest upalny dzień lata i... pękasz i jest zimowy poranek i też pękasz...

Ale pomimo wszystko jestem szczęśliwa, że trochę udaje mi się walczyć, „siłować”, czasem nawet zwyciężać, ale przegrywać również...

Dlatego, proponuję dziś: sobie, gościom i światu, sztukę, wypływającą z transu i zachwyty nad prostotą i niezwykłością - Życia na Ziemi...

Dr Agnieszka Balewska

* * * * *

O KORONKOWEJ ROBOCIE AGNIESZKI BALEWSKIEJ

Cykl obrazów Agnieszki Balewskiej „Koronkowa robota” tworzy dziewięć prac. Przy pierwszym kontakcie z obrazami rzuca się w oczy jednorodność zawartych w nich ujęć, nieomal ich powtarzalność. Jednak już chwilę potem widz zaczyna konstatować swoją pomyłkę: jeśli powtarzalność to z pewnością świadomie tonowana poprzez rozmiary obrazów – poszczególnych części cyklu. Odkrywając dzieło dalej dostrzegamy, że owa powtarzalność realizuje się na poziomie jedynie podstawowym – zewnętrznym. Jest osiągnięta przez dobór palety barw, technik wykonania zarówno tła, subtelnych pasemek tworzących koronki oraz smug sprayu i białych kropek, wysuwających się na plan pierwszy. Jest to powtarzalność jedynie formy, swoiste uporządkowanie, które niczym kłamra spina w całość treść omawianego dzieła. Treść, co warto podkreślić, bogatą w propozycje skierowane do widza a nie w gotowe, po prostu podane skojarzenia.

Nawet banalne stwierdzenie, iż żyjemy i tworzymy zanurzeni w tradycji może swą banalność tracić w zetknięciu z dziełem, które skłania do refleksji i tak właśnie się dzieje w przypadku cyklu „Koronkowa robota”. Zaczynijmy od kształtu obrazów. Ich proporcje zazwyczaj przywodzą na myśl sztukę dalekowschodniej Azji – mocno wydłużone prostokąty, ustawione pionowo. Starannie dobrana barwa ram obrazów (niezbyt intensywna czerwień) znakomicie współgra ze ścianą białą i prawie każdą inną jednobarwną. Ramy są wykonane z prawdziwego drewna w którym artystka pieczołowicie zachowała jego fakturę, rzeźbę słoików oraz sęki. Rama zaprzecza wręcz kształtowi, jest dynamiczna, pierwotna, nieomal żywa. Efekt jest potęgowany w zestawieniu z delikatnymi koronkami – obramowanie sprawia wrażenie, jakby chciało opuścić obraz. Mocne zderzenie dynamizmu ram i statycznego, dalekowschodniego kształtu obrazów. Ciekawe spotkanie, które sprawia, iż już na poziomie „obudowy” właściwej treści obrazów dzieło Agnieszki Balewskiej skłania do myślenia – poszukiwania odniesień w tradycji a jeśli ktoś woli

budowania własnego sposobu odbioru.

Koronki. Są zarazem i zwykle i nie. Zwykle, gdyż będąc jednym z podstawowych środków wyrazu i zarazem materiałem sztuki ludowej, z definicji powinny być nieskomplikowane, tworząc także wzory. Tu jest jednak inaczej i na tym polega ich niezwykłość, na niezwykłym ich użyciu. Tworzą przeróżne, białe wzory. Ich konkretne odczytanie artystka wyraźnie pozostawia widzowi – są inne za prawie każdym razem, gdy się na nie spojrzy. Te swoiste niedookreślenie realizuje się na poziomie pojedynczej koronki oraz całych ich zestawów w poszczególnych obrazach. Są na pewno delikatne a kształt obrazów skłania by „czytać” je z góry na dół. Toczą się więc niczym niezwykle ły. Niezwykle, gdyż z ich kształtów mamy (czy tylko złudną?) nadzieję na odczytanie tego, dlaczego popłynęły. Życie, mimo łoż, toczy się jednak dalej. Zewnętrzny świat – symbolizowany tu przez ramy – pędzi do przodu. Czy tego chcemy, czy nie, coś nas z nim zawsze łączy. Wykonane techniką sprayu żółte i niebieskie plamy oraz białe kropki, dynamizujące koronkowe ły, zdają się nam o tym przypominać. Są zaproszeniem – zapowiedzią końca łoż... i początku następnych.

Dzieło Agnieszki Balewskiej jest narzędziem komunikacji, interpersonalnego kontaktu artysty – odbiorcy w sensie dosłownym. Nie jest to bowiem przekaz banalny, gdzie twórca narzuca interpretacje lub co najwyżej na nie naprowadza. W tym wypadku widz może wysnuwać własne wnioski, niejako tworzyć dzieło od nowa. Nic nie jest mu bowiem narzucone. Autorka podsuwa tylko propozycje, to od odbiorcy zależy jak on zbuduje w swoich odczuciach ten cykl obrazów. Odbywa się tu więc to, co w sztuce najcenniejsze, odbiorca ma niepowtarzalną okazję przeżycia procesu twórczego – może interpretować dzieło na wiele sposobów. Więcej, może je przeinterpretować wielokrotnie, gdy tylko ma na to ochotę i oczywiście nastrój. Może je odczytywać jako statyczne lub dynamiczne albo złożone, może zachwycać się jego formą zewnętrzną – kształtem, powtarzalnością ujęcia lub bogatą w możliwości odbioru treścią wewnętrzną. Może odczytać po swojemu poszczególne elementy, przypisując je do tak różnych tradycji artystycznych.

Aleksandra Waśkowicz

4 lipca 2008

WYDZIERAŁ MI SAMOTNOŚĆ

Piotr Pawlak

Piotr Pawlak znany jest również, jako animator warsztatów literackich. Maluje, jak sam mówi: „w silnym skondensowanym napięciu”, jakby „ciął na strzępy” swoje malarskie dzieła własnymi pędzlami w ciepłych, bądź zimnych kolorach, za to zawsze - z pełną pasją, energią, i ryzykiem emocji. Dziś zaprezentuje nam swoją poezję, a towarzyszyć jego słowom - będą obrazy Beaty Pendowskiej.

Dr Agnieszka Balewska

5 maja 2008

DLATEGO ŚMIEJĄ SIĘ DZIEWCZYNY Z SIEBIE SAMYCH I CZĘSTO ŚWIAT SIĘ DO NICH TEŻ UŚMIECHA!!

CHŁOPAKI TEŻ CZASEM SIĘ ŚMIEJĄ DO DZIEWCZYN, LECZ ZNACZNIE GORZEJ, GDY CHŁOPACY ŚMIEJĄ SIĘ Z NICH.....

ALE ONE - TE DZIEWCZYNY - CHYBA ZAWSZE BĘDĄ PATRZEĆ W LUSTRO I CODZIENNIE NAKŁADAĆ KREM NA TWARZ A I TAK SIĘ UŚMIECHNĄ DO SIEBIE SAMYCH:))) POMIMO WSZYSTKO...

Dr Agnieszka Balewska

3 marca 2008

WYSTAWA JEDNEGO OBRAZU CZYLI DZBAN Z KWIATEM I BARANKIEM Agnieszka Balewska

To opowieść dosyć osobliwa, gdyż sięga wstecz - pamięcią kilkunastu lat mojego życia „od zapomnienia” do dziś...

Obraz powstał w latach 90 – tych XX wieku, i jako taki, został nienaruszony nawet przez „czas”, ani też ingerencję mojej ręki...

Zatem nie wyblakł kolor, nie odpadła struktura obrazu, czyli między innymi zachowała się faktura...i soczystość obrazu... Po prostu ocalał...

Został w nim cały, skomplikowany i złożony – pejzaż - mojego wewnętrznego życia, który w tamtych latach wydawał mi się dosyć trudny, aczkolwiek pomimo wszystko wesoły...

Dlatego też, po wielu latach postanowiłam przyjrzeć się mu „na nowo...”

I ku zdziwieniu i zaskoczeniu, odkryłam że „przyszło do mnie ciepło emocji” z tamtych lat i minionego czasu...

Zobaczyłam na obrazie trochę więcej..., niżby się to mogło wydawać...Bowiem ujrzałam wazę..., na tle puchatego baranka..., kwiat, który schylał się od ciężaru czerwieni..., fragment końskiej głowy..., również kaczkę...,i coraz więcej szczegółów, które stały się istotne dla metafizyczności tego obrazu - niczym zwierciadło moich myśli...

Teraz po wielu latach widzę, jak „odtworza się” czas miniony, często wypełniony cierpieniem, ale też i wielką nadzieją, która dominuje w jednoznaczny sposób ponad dramatyczne kontrasty: różu, granatu, bieli, czerwieni i czerni...tegoż wyobrażenia...

Kocham ten obraz, bo „zwrócił mojej intuicji” coś bardzo ważnego: „ową niewinność” ...Jak wiadomo emocje mogą ulegać zmianie, ale dobrze się dzieje, kiedy człowiek pozytywnie przeżywa i patrzy ze wzruszeniem na swoje malarstwo, z którym wizualnie i zawodowo dawno „się rozstał” ... Bo nie tworzę już na płótnie, lecz na desce, ani też nie stosuję farb olejnych, tylko techniczne i syntetyczne akryle... Jedyne co wspólne do dnia dzisiejszego – to

ramy... i miękkość form...

Dlatego dzielę się z Wami Wszystkimi tą właśnie przeszłością, która być może „dała mi” siłę na dzisiejszy czas i „trwanie przy obrazach...”

Dr Agnieszka Balewska

NR ISSN 2080

Rocznik X (2007) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

24 listopada 2007

IMPRESJE INSTRUKTORKI

Iwona Bis

Aktualna wystawa Iwony Bis to niezwykle połączenie dwóch opcji myślenia o przestrzeni: tej naturalnej, w której powstają pejzaże miast, ponieważ Iwona Bis jest z wykształcenia inżynierem budownictwa Politechniki, a z drugiej strony jest delikatną, subtelną, wrażliwą kobietą – artystką – malarką, i łączy w dobrym sensie: swoje dwa pola działań...i dwa powołania...

Właśnie to zdaje się przemawiać za niecodziennością zdarzenia artystycznego w twórczości Iwony Bis. Pojawia się tu bowiem myślenie „analityczne” – artystyczne i kobiece oraz „syntetyczne” na podłożu zasad konstruowania przestrzeni myśli - ściśle logicznej...

Aktualna wystawa artystki składa się trzech ujęć semantycznych. W pierwszym rzędzie ukazują się pejzaże jeziora o różnych porach dnia, malowane impresyjnie, w plenerze i widziane z tego samego miejsca. Są to liryczne odzwierciedlenia postawy artystycznej Iwony Bis...Jej romantycznej natury...

Drugą część stanowią toposy: woda, ogień, ziemia. Prace poświęcone tej tematyce powstały na materiałach strukturalnych, budowlanych, tekturze dachowej – podkładzie, na którym zazwyczaj kładzie się dach. A realizacja w kontekście artystycznym Iwony Bis, układa nową rzeczywistość i komunikat szorstkich i twardych podłoży, na których pojawia się kolor i forma „nieużytkowa”. Właśnie ten aspekt „odwrócenia ról”; tego co „konieczne zewnętrznie” na to, co „konieczne wewnętrznie” - czyli przysługujące samej sztuce - staje się odbiciem pomysłowości i rezultatem przemyśleń artystki, która świadomie przyswaja, anektuje z zewnątrz jak i również z racji swojego wykształcenia, elementy budowlane, jako swoje „impresje konstruktorki” – na teren sztuki - tworząc malarskie obiekty...

Trzeci cykl, to również chropowate podłoże i faktura tworzywa, ale z pojawiającym się motywem kobiety i to - aktu kobiecego - jakby „osoby bezbronnej” wobec przestrzeni architektonicznej, która w „przeważającej” części – „przynależy” mężczyznom - jako tym, którzy wykonują trudną murarską, konstrukcyjną i wyczerpującą pracę...

Należy podkreślić, iż Iwona Bis sama i „bez podszeptów” dochodzi do swoich ważnych odkryć, do pewnej „gry w sztuce”, jak i ze swoim powołaniem, gdyż jak twierdzi: „Tylko w sztuce mogę znaleźć ujście dla swoich pomysłów, wizji, i spełnienie tego co zazwyczaj nierealne...”

Dlatego też i biegłość konstruktora i biegłość artystki, składają się w teźże prezentacji w jeden niezwykle cykl prac – obiektów sztuki, które już nie są tylko naśladowaniem natury, ale są to raczej „Dyskusją z Naturą i Cywilizacją”, którą podjęła Iwona Bis, i za którą to „Dyskusję” - jestem Iwone Bis - osobiście wdzięczna...

Dr Agnieszka Balewska

22 października 2007

KRYSZTAŁY - OKRUCHY PEJZAŻY

Grażyna Ulman

To co błyska w naszych oczach, prześwity i drgania powierzchni słonecznych; na trawie, krzewach, drzewach, jeziorach i lasach to „widzenie rozbite” w malarskiej warstwie ekspresji artystycznej Grażyny Ulman. Owo rozczłonkowanie elementów natury na strukturalną formę stanowi o specyfice dzieł teźże artystki...

Okazuje się bowiem, iż rzeczywiście spostrzegamy w mgnieniach oczu, w bardzo krótkich momentach doznajemy olśnienia i doświadczenia pierwotności natury, z którą tak bardzo blisko związana jest Grażyna Ulman...

Teraz patrząc na jej obrazy: cierpliwie „tkane” farbą; niczym składanka puzzle można doświadczyć znacznie więcej wibrującej przez nas natury - flory - tej wokół Nas...

Artystka w sposób prostoliniyjny maluje fragment po fragmencie, element po elemencie, podobnie jak mikrobiolog – Ulman – „obserwuje” Świat...

Jest w tym jakieś zauroczenie i „zakochanie” w malarskiej strukturze dzieła. Farba zawarta w prostej formie, jest „przesuwana” i rozdzielana z pół tonu do tonu niczym etiuda fortepianowa. Owa muzyczność obrazów spełnia się w ich harmonii...

Grażyna Ulman od lat pracuje jak „analityk nad formą” i dokładnie, precyzyjnie „określa” swoje syntetyczne myślenie o obrazie, choć dochodzi do tej syntezy poprzez fragmenty, cząstki, okruchy. kryształy Jej spojrzeń...

Filozofia wypływająca ze sztuki artystki: to akceptacja rzeczywistości, w silnej mierze „widzenie kobiece”; poprzez cząstkę, kostkę, element, fragment...Zatem jest to świat dostrzegany, jako bardzo złożony, wrażliwy, sensoryczny, i delikatny. Artystka „nie odpuszcza” sobie pracy - tej mozolnej - choć uwielbia penetrować szczegóły i wręcz „bawi się i cieszy ją” każdy nałożony kubik, prostokąt, pasek, kwadrat, w bardzo często niewielkiej polaryzacji kolorystycznej, która przypomina na myśl: Unizm Strzemińskiego, aczkolwiek widziany właśnie przez Artystkę w odmienny sposób...

Uważam, iż w kontakcie i obcowaniu z obrazami Ulman można zatrzymać się na dłuższą chwilę, niż tylko jedno spojrzenie i stanąć przy obrazie. I chyba ten aspekt artystka bierze również pod uwagę, ponieważ Jej praca – nie może być oglądana zbyt szybko, z powodu długiego procesu powstawania obrazów jak również ich percepcji i wpływającej akceptacji „wielkiego spokoju”, jaki w sobie niosą...

Barwy natury, czyli zielenie, szmaragdy, brązy, fiolety i żółcienie oraz kolor niebieski, stanowią o pogodzie ducha i samej artystki i jej dzieł sztuki. Ta właśnie: wirująca w oczach kolorystyka i „rozplatanie” na elementy „biologiczne” pejzaży decydują o bardzo pozytywnym odbiorze dzieł sztuki Grażyny Ulman.

Dr Agnieszka Balewska

17 września 2007

FORMY WEWNĘTRZNE X'

Agnieszka Balewska

Malując i myśląc o różowych migdałach, rozciątych niby renesansowa mapa mórz, przylądków, oceanów i archipelagów, kreślona intuicyjnie i badawczo, wiem, że nie na darmo podróżuję i właśnie w tym aspekcie powstają moje „Formy Wewnętrzne X'”, które dają mi poznanie świata...

Ów świat to rodzaj radosnego poszukiwania sensu nawet w takich formach, trudnych do zdefiniowania i rozpoznania. To poszukiwanie sensu w ciszy i spokoju, którego mi często brakuje, to jakieś wytchnienie, to jakieś moje „Rozmarzenie”, jakby nazwał to Alfons Mucha - artysta lat dwudziestych XX wieku...

Moje – Formy - to chwilowy przystanek, aby na moment odpocząć i zapaść w letarg, dający spokój i rozkołysanie. Niczym kreślenie gdzieś swojego miejsca w świecie, który jest we mnie i ten który mnie otacza...najbliższy – w pracowni...

Owo kreślenie miejsc – to wyznaczanie mapy takiej, która staje się pierwotną ryciną odnalezienia istotnych punktów zwrotnych i przestrzeni „dozwolonych” oraz przestrzeni „przyjaznych” dla mnie do - bycia - w nich...

„Formy Wewnętrzne X' ” – to niczym moja rozpostarta płaszczyzna, rozciągnięta na płaszczyźnie deski, w której gdzieś pojawiają się oznaczenia bieli i srebra. Owe formy są „żywymi świadkami” mojego myślenia i pracy ręki, emocji, poruszeń ciała, zapatrzenia w deszcz...

Jedyny kontrast, jaki jest istotny dla tychże prac to dwa kolory: turkus i róż oraz fioletowa rama, która uspakaja owe dwie podstawowe barwy tychże „Form wewnętrznych X' ”. To kolory „wyjęte” z odcieni tęczy - to światło...

Owo światło jest budowane na zasadzie kontrastu dopełniających się barw: owego przeciwieństwa – podobnie jak wykreślanie formy na prostokątnej płaszczyźnie deski...Owo światło to nadzieja , która mam w umyśle i sercu, że nie na darmo wędruję po bezkresach, po co ? – Po to aby wrócić do ludzi!!!

Właśnie te osoby, które są mi bliskie i dalekie - to mój powrót - tak jak mój sen, jak moja mapa, kreślona wyobraźnią, podążam zatem według niej niczym żeglarz, bo wiem, że nie jestem sama

Dr Agnieszka Balewska

31 sierpnia 2007

PEJZAŻE WEWNĘTRZNE

Katarzyna Ranicka

„Pejzaż...” - Tematyka zdaje się być prosta, bo cóż innego, niż pejzaż natury nas koi i uspakaja, a jednocześnie wzrusza, dotyka, porusza, zachwyca...? Również wprowadzana w nostalgiczny nastrój zwłaszcza – Ten - który prezentuje Katarzyna Ranicka w swoich olejnych obrazach...

Pojawiają się w nich łąki, drzewa, krzewy, kwiaty, jeziora „rozmażane” pod naciskiem miękkiej farby z dynamicznej ręki malarki. Artystka wyraźnie daje do zrozumienia, że „Oczywistości trzeba powtarzać”, zwłaszcza teraz, kiedy

wszyscy „ścigamy się” z upływem czasu... W tej relacji i wobec świata potocznego - obrazy Katarzyny Ranickiej „nakazują i sugerują” - Nam zatrzymać się na chwilę - pomimo faktu, iż płótna głównie „powstają” z pamięci plastycznej artystki. Ależ ile przeżyć, doznań Natury musiało spotkać autorkę, aby tak dokładnie - Ją - w swojej oczywistości przetworzyć...?

Dla artystki ważna jest Jej prawda o świecie: o przeżywanych podróżach, spotkaniach z ludźmi, poznawaniem świata: właśnie w kontekście Natury, tej pierwotnej, nieskażonej, czystej, jednocześnie, nieokiełznanej i dynamicznej...

Autorka prac „widzi” dokładnie w mgnieniu oka swoją artystyczną wizję swoich dzieł, ponieważ wie, że to co maluje jest istotne dla świata: kultury, sztuki i Jej życia osobistego...

Dlatego obrazy Katarzyny Ranickiej są bardzo delikatne i „świeże”, jakby wyjęte prosto „z kąpieli wodnej” albo jeszcze wilgotne od olejnej farby...

Można zaryzykować stwierdzenie: „że to co pierwotne w naturze zachowało się w tychże obrazach” ... Ale nie tylko w nich, ale również lub przede wszystkim w pamięci artystki...

Dobrze „poprzebywać” wśród tychże dzieł sztuki, gdyż przypominają Nam o świecie, który przez cywilizację zostaje poniekąd nasycony wielkim chaosem, spustoszeniem „agresywnej” ekspansji chemicznej i technologicznej...

Czyż nie do takich artystycznych dzieł sztuki powinno Nas skłaniać oko i uwaga...?

Obserwacja Katarzyny Ranickiej, nawet w kontekście współczesnej sztuki, to rodzaj „manifestu”, obrony za „rajem naszych wspólnych tęsknot...”

Poddamy się zatem „urokowi” malarskich, wewnętrznych pejzaży artystki, bo stają się one istotne dla Każdego z Nas, skoro przyglądamy się tym pracom - dziełom sztuki, które w rzeczy samej coś „w Nas ratują i Nas ocalają” ...

Dr Agnieszka Balewska

28 lipca 2007

ŚLADY ŻYCIA NIEWINNEGO

Hanna Chaberska

„Ślady Życia Niewinnego” to dokumentacja potoczności ale tej szczególnej, właśnie tej „Niewinnej”, która została utrwalona przez artystkę za pomocą fotografii...

Owa wypowiedź artystyczna wykonana jest w trybie analogowym, w sepii oraz czarnobiałej fotografii. Na prezentację dwunastu prac składają się trzy cykle: pierwsza nazwana „Tańcząca z wiatrem” – to przedstawienie młodej, zdaje się szczęśliwej dziewczyny - sprzed lat..., która być może marzy o karierze fotomodelki, ale czy Jej się to udaje? Nie wiadomo... To wykazuje jej prywatna historia życia... Gdzieś w Tychże marzeniach czai się naiwność, owa niewinność, oraz ufność i wręcz przeciwnie jakiś dramat, który może się być „nieunikniony”... Dotyczy „on” bowiem owego „marzenia o życiu wspaniałym”, o którym z kolei wiemy, że bywa – lub - jest trudne, nawet będąc spełnioną realizacją własnych zamierzeń... Ale młodość wizualizowana w postaci uśmiechniętej, czarującej dziewczyny, to cecha właśnie owej młodości, jej „praw” do potężnych wyobrażeń, i otwarcia na świat... „Na” świat i „Wobec” świata, który bywa brutalny... Jednak autorka prac owych fotografii „broni” silnie postawy owej

„Młodości”, pomimo swojej dojrzałości i doświadczeń życia – broni tego co – zostaje w Nas „niewinno” na całe życie, jakieś wewnętrzne „wołanie młodości”, jakaś dziecięca ufność w świat szczęśliwy, bez bólu i cierpienia...
Zatem cieszymy się tymże widokiem „rozkochania w sobie”...

Druga część prezentacji nazwana została „Bobasy”, czyli po prostu – dzieci, małe i bezbronne. To też jest dokument... Jeszcze bardziej bolesny od „Tańczącej z wiatrem”, gdyż owe „Bobasy” - nie wiedzą – ale się dziwią!!!
Co się z nimi dzieje? I dlaczego znajdują się w szpitalnych łóżkach? „Krzyczą, że: Nie chcą bólu!!!”...Zastrzyku, który ma im pomóc – przeżyć – To - nie inne Życie. Kryje się w tychże zdjęciach prawda w jakimś sensie o „opuszczeniu”, samotności, cierpieniu i owej właśnie Niewinności z pewnością... I owe „Bobasy” coś Nam przypominają - pewnie część naszych doświadczeń...i to bolesnych a zapisanych pamięcią w postaci „odczucia krzywdy”...

Trzecia część wystawy - to „Słowo na Bruku”...Gazety, gazety, gazety... I to wszystko co się z nimi dzieje - co przechodzi z nich do codzienności - a co do przeszłości? To właśnie pokazują fotografie czarnobiałe...Chociaż są to słowa drukowane - myśli istotne, mniej lub bardziej - ukazują się w innym świetle i tym, że „mogą służyć” ludziom „inaczej” oraz przybierać formy użyteczności publicznej, potocznej, prywatnej, czasem podeptane, niechciane, bądź konieczne; Nie jako tylko „czytadło - informacja”, ale jako coś co funkcjonuje już w innych peryferiach życia codziennego... I owa powinność, czy niewinność zostaje również usprawiedliwiona przez Hannę Chaberską...

Autorka prac bowiem wyraźnie broni tychże „Śladów Życia Niewinno”, nawet poprzez nic nieznaczący, nieaktualny druk gazet, który zdaje się być „odkrywany wtórnie” przez samych ludzi – już w innym kontekście...

Zatem powrót do „Owej Niewinności”- to w dużym skrócie „powrót do samego siebie”... A odnalezienie „siebie” - nie jest taką prostą sprawą. Nad tym procesem „Powrotu”, pracuje się czasem latami, ale tylko „on” właśnie sprawia, że „odzyskujemy z życia ową - Niewinność”, która może stać się przyczynkiem „właściwego szczęścia”...

Dr Agnieszka Balewska

21 kwietnia 2007

ZIEMSKA KOBIETA

Anna Basara

Opowieść poetyczna, snująca się poprzez kartki wierszy Anny Basary, to „wirujący balsam” dla duszy zmęczonej a jednak wciąż pragnącej radości życia, i dociekającej zakamarków kobiecego spostrzegania świata w ogóle... Dziś mogę z Wami bliskimi słuchać wierszy, które „wpisują się” nadal w aktualną wystawę Marka Glinkowskiego „Ambasada Dyskusji”.

Anna Basara to umysł subtelny, delikatny, wrażliwy, przenikliwy, czasem radykalny, twardy, trudny i bolesny, w odczuwaniu rzeczywistości – Jej - życia i chyba nie tylko – Jej - życia, ale również – Jej – bliskich, rodziny, krewnych, znajomych oraz tych przygodnych „kobięcych dłoni”, które biorą w ręce te wiersze, i nad nimi płaczą... Ja też się wzruszam, bo przecież też jestem dziewczyną, kobietą, i patrzę z wielką nadzieją na twórczość Anny Basary, jako Tej, która wcale nie musi być feministką, aby mówić o swojej żeńskiej wrażliwości...

Tak się utarło, iż prawie zawsze „kobieta w jest cieniu”, iż prawie zawsze „kobieta tkwi za filarem” ... A Ta właśnie, „kobieta” w wierszach Anny Basary, która „kreci się” wokół drobiazgów, drobnostek i szczegółów, (bez których prawdę mówiąc, życie byłoby zbyt trudne) - dla wszystkich i „niewyobrażalne”- jest „Piękną Latoroślą” -
Zatem tak od „Stworzenia Adama, była też i Ewa...” Owa „Ewa” to pieśń dziewczęca, matczyzna, pieśń córki,

siostry, żony, babci, teściowej i to jeszcze nie wszystko... Bowiem całość „dopracowana” do „wyporności wzruszenia”, do subtelnej wrażliwości, którą się sama autorka broni i o niej właśnie rozprawia, w swoich poematach: lekkich, „niezwykle zwykłych”, prostolinijnych i pełnych miłości we wszystkich przypisanych „Jej rolach” ...

Jak trudno być człowiekiem „w kobiecej naturze”? I – „Tę naturę” właśnie pokazuje w swojej twórczości Anna Basara, wydaje się czasem, że musi sama „zapomnieć” o tym co jest - oczywiste - aby wspiąć się na wysokości oglądu „skalnego orła” ...

Jest wrażliwa, w swojej artykulacji poetycznej, i ciągle młoda w swoim widzeniu świata, Nie odczuwa goryczy, może jedynie nostalgiją za przemijającym czasem, który tak bardzo sobie ceni...?

Cieszymy się zatem z naszego spotkania, Wszyscy, którzy Tu jesteśmy...Bo „Czas goni Każdego” i między innymi, o tym „mówią wiersze” Anny Basary. W swojej złożoności, dociekliwości problemów poruszanych w poezji autorki jest, jakaś nadzieja, że – Tu - życie nie kończy się..., chociaż tak drogo kosztuje - ono - z powodu naszych mijających, przeróżnych, czasem dramatycznych chwil, a przede wszystkim - z powodu naszych drogocennych emocji i myśli...

Właśnie – One – Stanowią o wszechstronności i bogactwie wnętrza „przeżywania świata” Anny Basary, z którym to „przeżywaniem” otwarcie dzieli się z czytelnikami, odbiorcami, stającymi się - Jej - przyjaciółmi – już - w czasie czytania kolejnych stron, tejsze poezji...

I w tym aspekcie, tkwi najciekawsze „zderzenie światów”, w poezji dr Anny Basary, które stanowi o niepowtarzalności ludzkiej osoby a tym samym „ludzkiej wspólnoty” „ -Tu i w Przyszłości - ku której dążymy...”

Dr Agnieszka Balewska

3 marca 2007

AMBASADA DYSKUSJI

Marek Glinkowski

Przyglądając się od dłuższego czasu aktywności artystycznej a tym samym: pracom Marka Glinkowskiego, można zaryzykować pytanie: "Do czego zmierza Jego "zapisywanie" i autokomentarz własnej "Ręki Artysty". Piszę "Ręki Artysty" ponieważ okazuje się, iż autor prac wyraźnie bawi się i gra słowem, sentencjami, ale z pełną atencją dziecka, które zanurzone jest właśnie w tej "bajce"... "bajce obrazów - grafik i słów - zdań..."

Używa prawie zawsze wobec tegoż "zapisywania słów", takich jak: "Fine Art, World, System, Modern", układając je w zagadkowe zdanie, - ZAPISU WIZUALNEGO - równoważnego bądź dokonującego się dzięki "werbalizmowi" TEGOŻ zapisu, jako pierwotnego tworzywa wyobraźni nad konwencją, w której się ujawniają...

Zatem wszystko, co pokazuje Marek Glinkowski, jest jakby próbowaniem sił przelamywania konwencji, chociaż sam tę konwencję i układ wytwarza. Artysta zatem gra sam ze sobą i z widzem. Nie jest to w samej rzeczy kalambur, lecz w pewnym aspekcie "nim" się staje...

Zatem mamy do czynienia z "zagubieniem i tropieniem" ścieżek myślenia artysty o samej sztuce i o samym świecie w ogóle... Marek Glinkowski układa ten meander nie według klasycznego schematu, ale otwartego systemu... Zdaje sobie sprawę, że "stawia próg do pokonania", próg trudny, a jednak życzliwy wobec ludzi - odbiorców... Marek Glinkowski jest zaangażowany w proces twórczy, i napotkane "niespodzianki", w czasie pracy nad kolejnym

projektem "trasuje" i wyznacza nimi "nowe oblicze" swojej sztuki...

Te bardzo interesujące gry - prawie - frazesy, ukształtowane przez Krytyków Sztuki od XX wieku aż do Dziś, właśnie ze względu na swoją wielokrotność i powtarzalność znaczeń, nasiąkania wieloznacznością interpretacji - artysta wykorzystuje w swoich prezentacjach, jako samodzielne - funkcjonujące: OBRAZY - SŁOWA - ZDANIA, wraz z zapisem swojego gestu autentyczności "ruchu ręki" na płaszczyźnie, w tejże Sytuacji: "Ambasady Dyskusji" - jest to znak NIESKONCZONOŚCI...

W aktualnej wystawie proponuje pytanie: "Co stoi tak naprawdę do góry nogami?". Czy Świat, czy Sztuka?. Tak doskonale proste pytanie, zdaje się być bez odpowiedzi dla mnie samej... Ponieważ Wszyscy jesteśmy poddawani naporowi Świata zewnętrznego, jak i wpływowi reklamowej - w wydaniu komercyjnym - sztuce, a "Tu chodzi" o tę ENKLAWĘ SZTUKI, gdzie zachowały się JEJ pierwotne WARTOŚCI; wizualność, tekst, świadomość, pytania... WYCHODZĄCE OD SAMEGO ARTYSTY...

Dlatego też mogę z przekonaniem przeżywać artystycznie: intelektualnie i emocjonalnie wystawę: "Ambasadę Dyskusji", w sposób pogodny, radosny, a zatem pozytywny dla mnie, i mam nadzieję - również dla Odbiorców...

Dr Agnieszka Balewska

NR ISSN 2080

Rocznik IX (2006) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

10 lutego 2006

IKONY - METAMORFOZY

Agnieszka Balewska

Moje Ikony w Płaczu Nieutulone... Moje Ikony w Zimie narodzone... Przed Chłodem zakryte przejrzystą warstwą folii, aby po Nich mógł deszcz spływać, nie naruszając Ich niebieskiego wnętrza...

I tak patrząc pod nogi, aby nie przemoczyć butów, myślę o lazurze, moich Ikon. I wbrew pozorom: Są Nasycone Niebem, pomimo "powagi" pogody i nostalgicznej pory roku, która prawie zawsze była siarczysta i pełna energii...

Teraz gdzieś owa "siła" skupiła się w moich "Ikonach - Metamorfozach", nad którymi pracowałam przeszło rok. Pierwsza Ich "Edycja" była radosna i krotochwilna, była jakby uśmiechem i zabawą przepelniona, ale patrząc na Nie - Teraz - są to Ikony właśnie w Metamorfozie - pełne "powagi" nastroju, w którym jestem...

Gdzieś zamknęłam swoją "Przeszłość", choć była ciekawa, bo chciałam... Bo chciałam o Niej zapomnieć... Nie zawsze wścibska ciekawość samej siebie dostarczała mi Radości... Czasem musiałam "się oszukać"..., żeby zrobić "krok"...

I to nie jeden "krok", ale pokonać wręcz tysiące mil przestrzennych - to skutkowało...

Teraz "kopię się", żeby zrobić Kolejne Metry i jest znacznie Trudniej - pozostała mi "Walka"... Nie chcę płakać a zdarza mi się, że krzyczę... Nie chcę smutku a zdarza mi się, że uciekam do siebie samej. "W sobie" czuję się najbezpieczniej, tak bardzo chciałabym na powrót zaufać sobie i Ludziom...

Moje "Ikony - Metamorfozy" mogą "stanowić" Panele Płaczu, czy Prośby do Nieba...

Wierzę, że "Tam" mam swoje "CD" i kiedyś w "Przyszłości" przejrzę Tą "PŁYTY" z "uśmiechem i utuleniem" ...TERAZ PODOBNIĘ, jak Inny - rozglądam się, szukam, powracam do mojej skały... Na cóż moje troski??? Przecież Świat jest Boski!!!...

Dlatego pomimo dżdżystej pogody, i smutku w oczach, weselę się wewnątrz, że jednak... pomimo wszystko: Wygrałam!!! i... Wygram!!!... Jeszcze tylko trochę: Cierpliwości...Radości..., Przyjaznych Dłoni... i Łez Wzruszeń...

Tak bardzo Kocham ten Świat i tak bardzo za Nim Tęsknię, aby "w Nim Być"... "Być Prawdziwą"... Zatem Moje "Ikony - Metamorfozy" to Znaki, Ślady, które tak bardzo pragnę: zabezpieczyć..., zachować..., zatrzymać..., bo może jednak warto czasem pamiętać o "Śmiechu Młodości ???...

Dlatego jestem Tu i Teraz i będę -Tak, jak byłam podobnie, już w "Metamorfozie", i w "Lustrach Moich Ikon Nieutulonych"...Jestem szczęśliwa, bo wcale nie muszę się śmiać...a śmieję się do siebie i uśmiecham do Ludzi, "przechodząc literą po literze" tego tekstu - "odnawiam się"...Czekam ! - Iż odrosną mi Radosne Skrzydła Pamięci i tylko Te nie Inne...

dr Agi Bali

16 grudnia 2006

ŚWIETLIKI TLENU

Agnieszka Balewska

Prace moje to "oddychanie", często w kurzu, pyłe, a czasem na świeżym powietrzu, razem z wiatrem, na spacerze... Wtedy właśnie spoglądając wysoko w kierunku Nieba - migocze powietrze, błyska promień Słońca... W moich oczach...

Dlatego moje prace, które poświęciłam "oddychaniu oczami": nazwałam "Świetlikami Tlenu"... Okazuje się bowiem, że to co widzę przez otwarte okno i na wolnej przestrzeni, jest właśnie Tlenem, który pozwala Nam Wszystkim funkcjonować na Ziemi...

Postrzeganie to, w jakimś stopniu nawiązuje do "Powidoków" Strzeмиńskiego; ale nie jest tym samym - sensu stricto. Moje prace to "opieranie się" w zasadzie - głównie z materiałem drewna i szkła. Próbuję "nawiązać kontakt", poprzez fakturę słoików, przecieranych barwnymi werniksami i lokując na nich formy błękitno - białe, na srebrnym i granatowym tle oraz otoczone silnie działającą czerwoną ramą; właśnie - z migoczącym powietrzem przed moimi oczami, czy wręcz w moich oczach...

Jestem "oddychaniem", jak każdy człowiek i wiele czasu poświęciłam na obserwację Nieba, zwłaszcza tego granatowego - w Słońcu i tego szarego - Jesiennego -Zimowego... Przekazałam "efekt moich spojrzeń" w postaci rozrzuconych, drobnych form, starannie dobranych względem siebie, starając się przetworzyć "Lekkość Nieba"...

Pytania nasuwają się takie: W jaki sposób mówić o "Oddychaniu oczami i płuc?", "W jaki sposób obrazami dotleniać ciało?", "I w jaki sposób mówić obrazami o "Przestrzeni Nieboskłonu?" - biorąc pod uwagę moje skromne w formacie, prawie graficzne w oszczędności barw - prace, - na twardych deskach. - Tak właśnie - na twardym, chropowatym podłożu...?

Myślę, iż podróże lotnicze, odbyte przez mnie kiedyś tam... dały mi bardzo dużo owej wyobraźni na temat "Tlenu", a konkretnie wyłoniły się, - po kilku latach - w moich pracach, jako "Świetliki Tlenu"... Chciałam - przekazać - ową

"Lekkość, która za ledwie drga..."

Dr Agnieszka Balewska

31 lipca 2006

BEZ ZBĘDNYCH SŁÓW

Beata Pendowska

"W oceanie, w którym przyszło mi zanurzać swój umysł, to wielkie niezmierzone przestworza, koralowych raf, opowieści zamkniętych w przebijaniu się Słońca przez głębiny wody, gdzie roztaczają się przygody moich sennych przyjaciół i ludzi i zwierząt oraz bajkowe pejzaże wychodzących na plaże wodorostów, które głaszczą i rozczesują", - tak właśnie maluje swoje obrazy, i jakby mówi o nich w domyśle - Beata Pendowska... Artystka wie, iż malowanie stało się Jej przeznaczeniem "na zawsze", zapominając o potoczności, wyciska grube warstwy fakturalnej, schnącej farby, którą to "rzeźbi" swoje obrazy. Beata często nawiązuje do "dotyku" malarskiego do "odczuwania" temperatury barw, do chropowatej przestrzeni płócien: i tych olbrzymich i tych całkiem małych...

Autorka prac, nie raz zastanawiała się czy aby "krzyczeć do Świata", "musi" stosować ciemne barwy i tworzyć nokturny... Teraz wie sama, że jest to niekonieczne, ponieważ aktualne obrazy są jasne, przejrzyste, efemeryczne, i wzbudzają z pewnością i przekonaniem zarówno: u artystki i widza "Radość Istnienia", i ten "Krzyk", że "Ja jestem..." został przetworzony w ciągu długich lat, poszukiwań właśnie, poprzez metamorfozę kolorystyczną, nadając sztuce Pendowskiej: "lekkość" Jej widzeniu Świata...

Najbardziej chyba frapuje Beatę Pendowską: ów "dziewiczy" i "czysty" świat Natury, w którym to pejzażu pojawiają się liryczne opowieści - "widzenie wyobraźni" Artystki. I rzeczywiście... "podmioty formalne" gdzieś się "gubią i kryją" w euforii barw. Są rozczytywane przez Odbiorcę, jakby czytał fragmenty obrazu, które budują ekspresję wypowiedzi - kolejnych zdań... A przede wszystkim - Widz "przeogląda" kolejną "kartkę z malarskiej książki", jakby "przyływ" oceanicznej fali, i "odpływającej" w głąb obrazów... podarowanych ku przeżywaniu, przez Beatę...

Płaszczyzny zatem "pulsują" rytmem życia, potężnej "niewiadomej" siły, która "obywa się" bez zbędnych snów, a jedynie pozostaje, to - co - najbardziej wartościowe: owa afirmacja życia i tego życia na jawie i tegoż we śnie. "Ów ocean moich snów" Beaty Pendowskiej, to przede wszystkim "zaproszenie ku sztuce", która potwierdza fakty: "bycia wiernej sobie samej", i "bycia w sobie" - to również "przyjazna improwizacja" dla zwiedzających wystawę, aby "rozejrzeli się" wokół siebie i zobaczyli owe "fragmenty" obrazów Pendowskiej..., "dochodząc" tym samym: do zachwyty nad ludzką, jak i nad naturalną, potoczną rzeczywistością...

Dlatego też, owe dzieła i w kontekście fizycznej, "soczystej" materii barw, jak i również artystyczna "projekcja" tych "snów właściwych", którymi się dzieli z Odbiorcą, Beata, są Jej osobistym "zanurzeniem w ocean Jej malarstwa". Zatem widzę ową narrację, "taką - i po to", aby "cieszyła" Każdego, Kto - jest "otwarty" na tą nie inną pierwotność i prostolinijność malarstwa...

Dr Agnieszka Balewska

* * * * *

ONE UMIEJĄ PŁAKAĆ. O MALARSTWIE BEATY PENDOWSKIEJ.

Delikatne. Poszarpane i słodkie. Niespodziewane. Złowrogie. Takie baśnie. Pokazujące świat od najlepszej,

najcieplejszej strony. Pokazujące – jak jest czasami i jak chcielibyśmy, żeby wciąż było.

Pendowska często maluje królowny albo dziewczynki – kolorowe i smutne. Takie, które zgubiły rękawiczkę. Albo zapomniały o spotkaniu ... Oddzielone niewidzialną szybą od brutalnego i szybkiego świata. Wyglądają, jakby się zagapiły ... A może wiedzą, co robią ...? Może ważniejsze są kwiaty na parapetach i drzewa albo miseczka budyniu z truskawkami niż kolejne sukcesy i majątki? Może ważniejsze jest to życie, do którego jesteśmy powołani niż udowadnianie światu własnej przebojowości, skuteczności, którą rozumie się tylko w jeden sposób? Te dziewczynki – królowny są inne. One umieją płakać.

Kolory, jakich używa Pendowska, są – żeby użyć slangowego określenia – „przeżarte”, po prostu nie są to kolory wyciśnięte prosto z tuby. Pojawiają się w miejscach najmniej spodziewanych. Zaskakują. Tworzą kompozycje niezwykle i wyrafinowane. Odnosi się wrażenie, że ona „ma to w palcach”, że się z tym urodziła. Z tą niecodzienną zdolnością, talentem. Patrząc na jej obrazy – chce się tam wejść i pozostać na zawsze.

Piotr Pawlak
(poeta)

5 kwietnia 2006

IKONY Z ARCHIPELAGU

Agnieszka Balewska

Wiem, że kiedyś tam bywałam, kiedy byłam bardzo młoda i radosna. Postanowiłam wrócić wyobrażeniem do "dawnego szczęścia", które raczej w tej samej "postaci" nie wróci, ale wróciło "pod postacią" pamięci wizualnej, mianowicie w wyobrażeniu "Ikon z Archipelagu..." Powstały one w wyniku prawie ciągle tego samego a jednak zmieniającego się pejzażu Nieba - wobec, albo poprzez - "płaczącą wierzbę", która rośnie od kilkudziesięciu lat przed moim oknem pokoju, - pokoju w którym myślę...i czuвам...Dlatego też, zauważyłam, że owo drzewo "płaczącej wierzby" transformuje się najpóźniej na Zimę i najwcześniej na Wiosnę. Posiada swoją bogatą koronę witek i wbrew naturze, pnie się ku pionowi, w Niebo... "Wycina" swoimi kształtami w sferze Nieboskłonu, niczym "puzzle" konkretne kształty dowolnych postaci form. Gdyby nie moja "medytacja" tegoż drzewa nigdy bym nie wiedziała, że mogę podarować sobie i Innym "Skrawki Nieba"...Również wiem, iż owa "płacząca wierzba" nauczyła mnie płakać "do środka", tak jakbym "nawadniała" swój wewnętrzny emocjonalny system. Ów system jest otwierany przez totalność Nieba, w którym "rysuje się wierzba". Ona ciągle walczy o dostęp do Słońca, podobnie jak, ja...I zawsze w moim oknie dominuje przestrzeń, spoza drzewa...To Niebo zdaje się być czasem: szare, granatowe, żółte, niebieskie, szafirowe, czy białe. Nie wszystkie odcienie Nieba mogę "przyjmować" w tej samej "konstrukcji systemu emocjonalnego". Dlatego owa "drzewna płaczka" "pomaga mi" ustalić mój, realny stosunek do Świata w ogóle... Zatem "Ikony z Archipelagu", to moja zdecydowana wypowiedź o tym "co kryje się" poza chmurami, ponad Ziemią...Najlepiej "oddaje" to chyba mój przebyty lot z Tokyo do Europy, wtedy wiedziałam że "płaczącą wierzbę", choć ona na mnie już czekała przed oknem. I widziałam ten "Absolutny Lazur", który "powalał" i "zamykał" moje powieki ze łzami...Wykonałam zatem obiekty z papieru - kartonu, oznaczyłam mój "dryfujący płaszczyznę" po Niebie - białymi liniami oraz przewiązałam je zwykłą, niezwykłą, złotą wstążką - na znak - pulsującego i drgającego Słońca... Część z obiektów jest wewnętrznych a część zewnętrznych - podobnie jak "płacz wierzby" i mój płacz, ale całość semantyczna i tak mówi o Zachwycie nad Światem i Radością Istnienia a może Ocalenia??? Zatem "Peloponez", jako "pierwszy" uzmysłowił mi postać rzeczy i reaktywował "Cel Nieba", lecz "Przestrzenie lotnisk" - zafascynowały mnie równie silnie. Jestem szczęśliwa, że moja radosna i tak efemeryczna "przygoda z formami" przynosi i mnie i osobom na wystawie: dostęp do "Inności" otwieranej na "Potoczny, Zjawiskowy Świat"..

Dr Agnieszka Balewska

ocznik VIII (2005) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

10 grudnia 2005

SERCA BALEWSKIEJ, OGRODY PENDOWSKIEJ, DRZEWA DULIŃSKIEJ I KWIATY KRUGIELKI

**Agnieszka Balewska
Beata Pendowska
Daria Dulińska
Hanna Krugielka**

Z wdzięcznością składam podziękowania moim znajomym artystkom, które zechciały wejść ze mną w "Tę Artystyczną Kooperację". Każda z Nas ma inny sposób komunikowania się poprzez płaszczyznę, ale chyba w obecnej chwili istotną sprawą staje się zaufanie oraz wzajemna współpraca twórcza, która wyrosła z wieloletnich kontaktów osadzonych na przyjaźni i wzajemnej edukacji. Dlatego też, te "Uzupełnienia", stanowią o charakterze świątecznym aktualnej wystawy, ponieważ gdzieś za wyobrażeniami kreacji, wiąże nas trudna do zdefiniowania więź "Mądrości"...

Zatem nie zadajemy niepotrzebnych pytań, a raczej proponujemy dzięki sztuce określić własne "Credo" artystyczne i humanistyczne. Są to rozważania plastyczne jak na razie na "Cztery Głosy..." I zdaje się, że udało Nam się stworzyć "Ciepłą", "Serdeczną" sytuację właśnie poprzez sztukę. Jest zatem barwnie i kolorowo i dla każdego z Odbiorców coś do wybrania dla własnych przeżyć i odczuć - nastrojów.

Pomimo skromnych formatów, czy wręcz mikroskopijnych, wiemy, że wykonałyśmy solidną pracę dla siebie i dla ludzi... Dla Ludzi, którzy Nas szanują - szanując tym samym siebie samych...

Czasem zbiegi okoliczności są tak zaskakujące, że dla Nas - artystek, również ta sytuacja wspólnej prezentacji jest w jakimś sensie zaskakująca. A także niesie ze sobą dobre emocje, dlatego pokonując "Przeszkody" różnego rodzaju, możemy powiedzieć sobie, że mamy się czym "Dzielić"!!!. A przecież to jest podstawa do otwierania nowych horyzontów "Świata", jak również drogą - drabiną do "Nieba", po której uparcie każdy człowiek próbuje się wspinać...

Niedługo będziemy łamać "Oplatek" przy stołach i będzie to naszą cichą "Radością"... Teraz mamy wyzwanie na ten czas: "Naszą Sztukę", i oto Ona: Hanna Krugielka prezentuje prace fotograficzne, oparte na powiększeniach kwiatów, w radosnych symbolach Kwiatów, wyjątkowych, które stają się odpowiedzią na silny wpływ "Natury". Podobnie na "Nię ową Naturę" reaguje Beata Pendowska, która zdaje się "Biegać" po polach, pejzażach, w kontekście - już "Kultury" - "Cywilizacji", która to z obrazów Beaty Pendowskiej emanuje przyjaźnie i daje impresje swojego światła... Co do prac Darii Dulińskiej to z pewnością nie trzeba do Nich odległego dystansu, są One bowiem wykonane z wielką precyzją i swobodą zarazem, uporządkowane jakby według wschodniej stylistyki, dające Odbiorcy: Spokój, Ciszę Śniegu... A moje prace: to takie "Żarówki" w kolorze czerwieni i oranżu, których założeniem było stworzenie syntezy kwiatu - lili oraz serca...kolejnego serca...

Zatem to wszystko, co możemy pokazać, i czym się cieszymy a "Radość" ta wynika i z procesu twórczego, ale przede wszystkim z reakcji Publiczności, której dziękujemy za przybycie właśnie dziś: 10 grudnia 2005 roku.

Dr Agnieszka Balewska

13 października 2005

PRAWDA CHWILI

Hanna Krugielka

Hanna Krugielka to osobowość, tworząca na przekór wszystkim "znakom" nienawiści i braku zaufania do świata w ogóle. Konkretyzuje swoje doświadczenia rzeczywistości Natury w sposób wręcz prostolinijny, pełen zachwytu, podziwu dla Flory i Fauny Tegoż Świata...

Jednak byłoby to tylko "mechaniczne" rejestrowanie owej rzeczywistości, gdyby nie towarzysząca tym spostrzeżeniom refleksja poetyczna. Właśnie te dwie dziedziny: "obraz i słowo" splatają się w Twórczości Hanny Krugielki w nierozdzielny "układ" zdarzeń, przeżyć, doświadczeń...

Tenże świat artystyczny to jedna "eksplozja" oraz afirmacja dla Życia w ogóle i poszanowanie zarówno Podmiotu jak i nadanie Podmiotowości Naturze, w Jej mikro i makro - obiektywie. Można dodać, iż Hannę Krugielkę interesuje to co pierwotne i naturalne a jednocześnie z okiem "lustrzanki" - bada - ów Świat Natury - precyzyjnie opisując Ją i dokumentując fotografią.

Otóż owo "pierwotne przeżycie" i akceptacja Natury wskazują wyraźnie na "trop" dla Jej twórczości literackiej. Wiersze..., jakby "Haiku", jakby "oderwane gałązki z kwitnącego krzewu", czy też forma metafory "ulotnego motyla" - one właśnie stają się probierzem dla poezji Hanny Krugielki oraz Jej obrazowania artystycznego.

Jej wiersze przepelnione są radością oraz "lekką łzą wzruszenia" nad ludzkim losem wobec "Dramatu" tegoż - Również.... Jednak Krugielka "przedziera się" w tekstach ponad "To" co "Bolesne", bowiem wyluskuje "Ciepło i Człowieczą - Boską Miłość" na plan pierwszy...

Okazuje się bowiem, że Świat "oddaje" Krugielce "zwrotną emocjonalność", podobnie, jak obdarza przyjaźnią Swoich Przyjaciół, jak również ową "Pierwotną Ziemię"...

Dlatego poetyka ta jest pełna Zachwytu i mieści się gdzieś w kontekście "niedomkniętych okien na Świat", ponieważ daje Czytelnikowi, jak również Widzowi Jej prac, - "Punkty wyjścia", jak "Punkty oparcia". Owe "Punkty wyjścia" to "Nieugięty Imperatyw Twórczy" tej artystki a "Punkty oparcia", artykułują się poprzez ładunek poczucia bezpieczeństwa, które to zapewnia sztuka i wizualna i literacka właśnie Hanny Krugielki.

Jako fotograf i poetka jest bezkompromisowa w swojej artystycznej kreacji, ponieważ jest Osobą obcującą z Naturą... A i tak napotyka przeciwności Losu.... Jednak!!! - Nie poddaje się".

I swoimi pracami potwierdza ową postawę "potężnej cierpliwości" i "cichej walki o Życie..."

Dlatego sztuka Hanny Krugielki - Artystki ma pełne "przełożenie" na jej doświadczenie potoczne. Potrafi być wspaniałomyślna, jak również pełna empatii, wsłuchując się w ludzkie troski, podobnie jak z tą samą "czułością" i wrażliwością dokumentuje na kliszach Naturę i jednocześnie tworzy niezwykle w swojej wymowie wiersze...

Dr Agnieszka Balewska

9 maja 2005

RADOSNE PIEŚNI DZIEWCZYN

Beata Pendowska

**Anna Kurek-Kozińska
Grażyna Kielińska
Daria Dulińska
Agnieszka Balewska**

Zanim Opadła "Ostatnia Kurtyna" Wielkich Targów Sztuki, w Poznaniu, właśnie w Poniedziałek 09 Maja 2005 roku, została otwarta niezwykła wystawa Pięciu Artystek, W "Galerii Werbalnej DUCK - TAK", na Osiedlu Pod Lipami w bloku 7 C. w Poznaniu.

Czołówka Poznańskich Artystek, pracujących na płaszczyźnie artystycznej. Celujące, syntetyczne, pełne ekspresji, jak również powściągliwe i wyciszone prace twórcze, na różnych podłożach: płótnie, kartonie, desce...i szkle.

Dzisiaj pisze po pewnej refleksji teksty krytyki artystycznej po długich tygodniach przebywania z twórczością artystek, jak i swoją...

Jest mi bardzo trudno opisać to wszystko co widzę codziennie w galerii od momentu zmontowania wystawy, lecz czuję się w obowiązku napisać kilka słów, które, być może zbudują synchroniczny obraz wystawy.

Ekspozycja została pomyślana, w kontekście prac, i przede wszystkim autentycznych postaw artystycznych - malarskich, czy też graficznych, ale założenie, przebiegało w ten sposób, aby płaszczyzna "odbiła się" w sposób znaczący i wyraźnie akcentowana, jako podstawowe doświadczenie "spotkania" człowieka - artysty z twórczym aspektem Jego życia.

Wybrałam pięć osób artystek, między innymi sama biorę udział w tej wystawie, ponieważ całkowicie podpisuję się pod deklaracją artystyczną, jaką jest płaszczyzna, i którą uprawiam od dziesiątków lat.

PENDOWSKA : Zminimalizowała się tym razem między innymi, do witraży wielkości koperty, ukazując wizualizacje osób, zwierząt, w kolorach lokalnych oraz referencjach barwnych w swoich założeniach. Jest pełna Radości w tym co tworzy, i ufna w sztukę, jak jej ekspresja w mikro - przedstawienia, poprzez wibrujące w światło - w malowanych szklanych pracach. Oprócz tychże prac przedstawia swoje stałe expose, czyli obrazy na płótnie malowane barwnymi rozmytymi plamami, Nie jest to tasyzm, gdyż operuje pomiędzy niezidentyfikowanymi obiektami plam pojawiają się postacie zwierząt, bajkowych domków, Świat Beaty Pendowskiej to cudowna opowieść o Jej własnej historii marzeń oraz tęsknot tych spełnionych i tych niedoścignionych...

KUREK - KOZIŃSKA : To Jej głęboki tusz i kobalt, rozmazywany i rozcierany na płaszczyźnie, połączony z wyrafinowaną kreską, "wymierzającą" jak najbardziej: naturalne, miękkie i giętkie "ślady kobiety". Również w tychże pracach dominują kwadraty i koła, jako symbole "przeciwstawne" i "stałe" wobec siebie.

KIELIŃSKA : Syntetyzuje formę w sposób "bezwzględny", wręcz doprowadzając do ostrej i konkretnej krawędzi wykreślonych brył - kształtów na płótnie. Wybiera oszczędne barwy: żółć, czern, błękit, biel i róż. W jakimś sensie odnosi się do symboliki figur: księżycy, wody, łodzi, horyzontu, półkola i postaci. Jak zawsze - metafizyczna.

DULIŃSKA: Lokuje się w trendach "orientalnych" - z lawowanym tuszem, czy akwarelą, pokazuje aktualnie, rozplywający się, "ażurowy", kwitnący wiśniowy i szmaragdowy "sad", z postaciami kobiet - czystej skromności - Japonek. To przede wszystkim, zachwyt nad przyrodą i żywiołem, i nad "pierwotnością kobiety" oraz "jej" łącznością, właśnie z Naturą.

BALEWSKA: "Karmi" swoje prace "pełnią" żywiołowej kreski, rysując energiczne postacie "Amazonek"; Owe

kobiety, w wiecznym pędzie, biegu, szalonych skokach, wielkich silnych krokach, wspinających się raz "ku górze", raz "opadających na dół"; raz w ciszy - "odpoczywające"; a raz: w "bojowym okrzyku". Stosując, cały czas podwójny linearny zapis, uzyskany zostaje rezultat ruchu, dynamizmu i spontaniczności.

Dr Agnieszka Balewska

2 kwietnia 2005

CO SIĘ DZIEJE W PRZESTWORZACH?

Agnieszka Balewska

Trudno opowiadać, mówić, malować i wyrażać to, o czym chciałabym napisać w związku z tematyką J.P.II...a konkretnie z Jego śmiercią... "Nie rozumiałam", ale później "dotarło" do mnie, że Papież "odchodzi do Nieba", wtedy właśnie powstał cykl wyobrażeniowy, zatytułowany; "Co się dzieje w Przestworzach?" Odnosiłam wrażenie, że Papież Jan Paweł II właśnie odbywa swoją, najdłuższą podróż, swoją najtrudniejszą drogę do Nieba...I pokazał jak walczyć do końca...

Ta najdłuższa "podróż do Nieba" wydawała mi się tak bardzo realna i jednocześnie zjawiskowa, ponieważ tak naprawdę nie wiedziałam, co przeżywa J.P.II...Miałam świadomość, że jestem z nim złączona duchowo, emocjonalnie i towarzyszę mu w tej drodze tak, jak Miliony Ludzi na całym Świecie...

Dlatego "wypłynął" ze mnie pomysł "Orantki", czy "Oranta", jako zaczerpnięty motyw z Wczesnego Chrześcijaństwa z (Katakumb w Rzymie), które znam. Widziałam zatem "wewnętrznie" "Postać ze wzniesionymi rękoma w modlitwie..." Ale według mnie, to była postać Papieża, który przechodził wiele sfer "niebieskich" i tych duchowych, aby dotrzeć do "Czystej Miłości"...

Wycięłam zatem w kartonie szablon owej "modlącej się Postaci" i nakrapiałam na oznaczonym papierze: kropki, malowałam: lilie, ryby, gwiazdy, jako symbole religijne i powszechne. Używałam do tychże prac różne sprays: warstwa po warstwie. Okazało się, że kolory kolejnych kartek zmieniają kontekst postaci, wzięłam wszystkie możliwe barwy do podkładu po to, aby sobie samej uzmysłwić poprzez nasycenie i odcienie kolorów od barwy tęczy do gęstego gruntu, czego właśnie teraz może doświadczać J.P.II...

Wiedziałam, że właśnie On, przekaże Wierzącym coś najważniejszego - Ową Miłość, ale taką, która jest okupiona cierpieniem. Rozumiałam swoiście ową Podróż w Przestworza, jako najważniejszą Modlitwę Papieską - obejmującą - całą Ziemię, Którą "zostawia w płaczu" z powodu Jego odejścia...

Rzeczywiście był w tym i dramat, i smutek, ale też i Nadzieja, że J.P.II cały czas czuwa...I że ja też czuwam, i jestem z Nim,...z moim malarstwem. Zatem został fizyczny - artystyczny - ludzki ślad po tym, co "dokonał" w Przestworzach Duchowych - Człowiek, który żyjąc jeszcze, w ostatniej chwili udzielając "Błogosławieństwa Miastu i Światu", na Wielkanoc 2005 roku - wydał ostatni głosny "dźwięk", - próbę wypowiedzi..., której ból - był znakiem dla Wszystkich...

Teraz zadanie J.P.II "wypełniło się" i mam Nadzieję, że malując we wszystkich barwach "świata widzialnego", odnoszę się bezpośrednio do duchowych emocji, które przeżywał w Przestworzach - Ten Człowiek...choć ja - sama - jestem tylko człowieczyneką... - malarką - zanurzoną w meta - materii obrazów...

Dr Agnieszka Balewska

17 lutego 2005

AKTY NA DWA TAKTY

Agnieszka Balewska

Ciało, tak by się łatwo mówić chciało, to jednak Ono - Tej kobiety, owo ciało nietykalne, niezmywalne pod szkłem szaro - czarną kreską jest wydarte.

*To jest Ciało nieosiągalne, a jednak obszarpane przez psy, nierozzerwalne i cięte skalpelami chirurgów: raz coś w kości, a to zmienne dolegliwości,
Ona i jej ciało - to wytrzymało.*

Co prawda krucha ta kobieta opowiadać o sobie Jej potrzeba - Ona cała, obiecała, że Ona z tym ciałem, tańczy i śpiewa, Tak, jak Jej wypada rozróżnić czy to Sobota, czy Niedziela.

*Ona drga przezroczyście, czy Ona i Jej ciało są rzeczywiście?
Może tak?, A być może nie do końca?, Bo Jej ciało wymyślało: pieśni
Wiersze, opowiadki od Sylwestra aż do Gwiazdki...*

*Ruch bezsporny wikła ciągle.
Ruch też trudny, wręcz jest smutny.
Ruch komiczny, gdyż medyczny.
Ruch Jej Ciała, już śpiewała.*

*Zatem czemu Ona z tym Cudownym ciałem stale szlocha, czyżby "Polfa" Ją zawiodła?,
Czy w Aptece Jej niezwyklej wysuszono kości rybnie?
Tego tranu z Wieloryba, co ją gładził godzin kilka.*

*Jest z pewnością histeryczna, drgania Jej wręcz są niebotyczne.
I zamieniła się z pejzażem w wielkie drzewo swoich marzeń.*

*Też dlatego Owa "Polfa" co jak zwą Jej ciało zwolna,
Posuwistym płynnie krokiem między jedną tafli wodą.
Ona ciało swe umyła, w zimnej wodzie zanurzyła.
Bo konserwa było droga i dlatego jest wysoka.*

*Chciało by się rzec: to Ciało, czy w nim zmienia się tak mało?,
Wszystkie nerwy i uszczelki wszystkie żebra i dwie nerki.
Zatem więcej Jej nie pytaj skąd się wzięło tyle zgrzytań,
Skoro Cała drży w swym ciele, Ona jedna wie zbyt wiele...*

*Oto Proza poetycka, co Tej Adze z głowy tryska,
Nie poradzisz tutaj blisko, wiersz się kończy i to wszystko...*

Tekst: Dr Agnieszka Balewska

Narracja

Opowieść poetyczna to kontynuacja moich myśli o osobie, którą przedstawiam na wystawie, pt. "Akty na Dwa Takty".

Oczywiście, rysunki mogą wydawać się banalne, ale to co dzieje się na kartce, to zupełnie odmienna strona "symulacji" ruchu na płaszczyźnie,

Ponieważ, dwie równoległe formy postaci, przesunięte wobec siebie, za pomocą kalki, daje różnorodną interpretację tychże aktów.

Pojawia się wątek z przeszłości i przyszłości, gdyż te zarysowane "dwa ciała" oscyluje w ruchu: "teraz", i jest to ujęcie "chwili", gdzie dochodzi do zmiany w czasie nie tylko rysowania, ale zmiany personalnej, która wyraża się poprzez powtórzenie rytmiczne postaci.

Już zajmowali się tym Futuryści, ale osobiście widzę to bardziej prywatnie i osobiście, gdyż postacie zawierają się w "części wspólnej", którą nazywam "wypadkową", lub ściślej "formą eidetyczną", któremu to zjawisku w sztuce poświęcałam wiele czasu, pisząc monografię na temat zjawiska "Form Eidetycznych".

Dlatego też, owa "część wspólna", która "spina i wiąże" owe akty, stanowi w tychże postaciach, oznaczoną chwilę obecną "Tu i Teraz". Stanowi ona właśnie "niejasny" do zrozumienia obiekt rysunkowy, który staje się przed-metaforycznym, intuicyjnym sposobem artykulacji artystycznej.

Widziane zatem trzy fazy czasu: "przed", "teraz" i "potem" - to kwintesencja mojego a tym samym ludzkiego działania, myślenia, aktywności, jak również stan równoczesnych działań...

Gdzieś zostaje dotknięty problem "pamięci", dzięki takiej formie ekspresji. Ponieważ, widzimy *explicite*, równocześnie "formę pamięci" przeszłości, jako lżejszego śladu kreski, jak również "wyjście" ku przyszłości, jako mocniej zarysowanej kreski.

W ten sposób Świat "postaci" dzieje się pomiędzy właśnie owa przyszłością i przeszłością, od których nie można się uwolnić, i które stają się dla mnie zadaniem do "rozważenia" wewnątrz owej "części wspólnej" dla równoległych rysunków.

Zatem, człowiek, (w tym wypadku może to ja), zdaje się "funkcjonować" raczej w przechodzeniu w kolejne, nowe - fazy: "Teraz".

Miedzy Innymi dlatego postanowiłam urzeczywistnić ten stan ruchu ciała i ruchu myśli w sposób najbardziej lapidarny i naoczny, po to, żeby "zaznaczyć", że owe "przejścia od - do", stanowią pierwotną, naturalną, i elementarną zasadę "życia w sobie", i "życia w przestrzeni".

Dr Agnieszka Balewska

NR ISSN 2080

ocznik VII (2004) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

20 grudnia 2004

**Z GALERIĄ WERBALNĄ
Daria Dulińska**

**Maciej Niemier
Grażyna Kiełńska
Beata Pendowska
Anna Kurek Kozińska
Adrianna Andryczewska
Agnieszka Balewska**

Niedługo Święta i Nowy Rok 2005. To już niedługo otuli nasze plecy śnieg. I będzie Nam być może, pomimo wszystko - trochę cieplej i lżej...

Oto Artyści...Każdy z Nas miał inne zdanie i mniemanie o sztuce a jednak dzisiejsza wystawa Świąteczna, to prezenty które sobie i publiczności ofiarowujemy nawzajem. Jest to istotne dlatego, iż wydaje się "że Świat rozpadł się już dawno na kawałki", o którym to "Kryzysie" pisano już w początkach XX wieku, w dziedzinie Estetyki i życia międzyludzkiego...

A jednak potrafimy się zaprzyjaźnić m.in. dzięki Sztuce, a może to "Ona" właśnie jest pierwszym "Zwiadowcą" na trudnych szlakach człowieczego życia, kiedy już o wszystko Świat prawie "się pokłócił", to możliwe, iż dzięki Twórczości napotkamy neutralny, nasycony Pięknem "teren". Ten obszar też jest trudny i dyskusyjny, ale Jesteśmy, jako artyści i widzowie właśnie w nim wolni...

Kiedy tak trudno uwierzyć w sens gorących gwiazd, kiedy wiemy, że gdzieś "płynie" "Kometa Haleja", to wtedy dobrze jest spotkać Przyjaciół, którzy są równie utrudzeni jak ja, i może Inni...też...

I pomimo brutalności, nieugiętych spraw codziennych - trzeba Zaufać - Sobie, albo Komuś -, po to, żeby mieć pewność, że Ziemia nie obraca się nadaremnie, że czas - Nasz czas -, jest właściwym czasem, że - nasze ręce - potrafią coś stworzyć i uściskać podaną dłoń...

Może tak naprawdę żyjemy najlepiej jak możemy, choć wydaje się Nam, że ciągle nie jest doskonały - ten Świat - ale To Zdanie jest Wtórny wobec Stwierdzenia Podstawowego, iż "Istnienie "samo w sobie" dlatego, iż jest doświadczalne i naoczne i ku naszemu przeżywaniu - Oto "To Istnienie" jest już Doskonałe "samo przez się"...

Tu grypa, tam grypa, albo debet, a właściwie jakimś Cudem te bitwy "zwyciężamy", My - mikroskopijni w Kosmosie, a jak bardzo ważne jest Świętowanie naszych spraw, ponieważ chodzi Nam wszystkim o życie...

Zatem Witam Wszystkich!!! To Biesiada Estetyczna z Zaprawą Soku w Kartoniku, Biesiada kolejnego Roku, Biesiada Biblijnych Pastuszków, - Tych Artystów, którzy dziś komunikują się ze Światem codzienności po to, żeby przekazać Wiarę w celowość naszych potknięć i drobnych sukcesów, bo i tak jesteśmy Wszyscy "Nienasyчени".

Dziękuję z Radością Każdej Osobie, która przychodzi "Tu i Teraz", do "Galerii Werbalnej DUCK- TAK".

Dr Agnieszka Balewska

20 listopada 2004

WEHIKUŁY PRZYSZŁOŚCI
Anna Szkołut

Wehikuły nie zawsze muszą być niemodne i przestarzałe, choć taki jest rodowód nazwy. Właśnie Anna Szkołut postanowiła wytworzyć relację Przeszłości z Przyszłością, rysując na kartonie "żywe" maszyny. Tego "Co" jest już nieaktualne - z tym "Co" dopiero może się wydarzyć w rzeczywistości potocznej, a nie tylko w sytuacji galeryjnej.

Otóż, owe przedstawienia "Wehikułów Przyszłości" to równoległe, aczkolwiek wyobrażeniowe, myślenie z teoriami Baudrillard'a. On również przewidywał, iż w pewnym okresie czasu, technologia posunie się tak daleko, że nasze życie sprowadzi się do "stukania" w klawiaturę komputera. Według Niego również, będziemy posługiwali się tylko opuszkami palców...

Czy tą narracją filozoficzną inspirowała się Anna Szkołut? Poniekąd: Tak, gdyż tworzy Rysunki, transformujące

elementy ludzkiego ciała, szczególnie jego wnętrzości, bądź ust, czy oczu, wprowadzając je w techniczne i maszynowe modele. Te właśnie modele o charakterze Biosu tzn. "żyjących" maszyn - ciał, dzięki ingerencji tego co wytworzone i tego co naturalne, dają postać "Hybryd", czy "Protez".

Nie za bardzo wiemy, czy "Wehikuly Przyszłości", są ożywieniem komputera, bądź maszyny, czy są "splotami" chwil minionych i tych, które nastąpią.

Autorka zdaje się sugerować opinię również o Teraźniejszości, ponieważ już w tej chwili "nie da się" żyć bez "Maszyn - Protez"; począwszy od odkurzaczy, sokowirówek, suszarek, grzejników, komputerów, samochodów, a skończywszy na samolotach. Kiedy człowiek, musi wykonać czynności za pomocą narzędzi, już wówczas mamy do czynienia z "Symbiozą Natury i Cywilizacji".

Zatem "Wehikuly Przyszłości" Anny Szkołut, to przede wszystkim artystyczny komentarz, nie tylko profetyczny, ale w zasadzie - Ten, dotyczący Codzienności. Bowiem, jak dyktuje nam sofistyczna budowla wszelkich obszarów działania ludzkiego, to wynika z niej, iż zawsze towarzyszy człowiekowi jakieś mechaniczne przedłużenie możliwości życia i funkcjonowania.

Owa Młoda Artystka, wyraźnie wchłania do swojej sztuki te elementy "gry" z Potocznością, i wskazuje na istotną cechę wspólnej Kultury, która kształtuje ludzi, proponując im swoje sposoby i zasady życia w Północnym Regionie Ziemi...

Anna Szkołut określa także zjawisko, jak bardzo jesteśmy zależni od Jej "Wehikulów Przyszłości", gdyż one właśnie rodzą się już - Teraz -, chociaż być może przyjmą inną formę i wizualizację, niż ta którą prezentuje Autorka. I prawdopodobnie również owe "Wehikuly Przyszłości" staną się - Naszym - chcąc nie chcąc - Udziałem -, a wszystko po to ,żeby przeżyć kolejny dzień życia...

Życzę Annie i sobie i Państwu, aby "Wehikuly Przyszłości", nie stwarzały Nam ograniczeń i uzależnień, dając raczej szansę na skupienie i kontemplację sztuki o Nich właśnie... A uzyskując wobec tychże artystycznych faktów - Dystans do Szalonej Pogoni - za Technologią -, i jak warto wówczas, docenić prace rysunkowe, które mam okazję i przyjemność prezentować, razem z Młodą Artystką - Anną Szkołut.

Dr Agnieszka Balewska

6 listopada 2004

TACKI NA ŚCIANIE

Agnieszka Balewska

Tacki, to takie zabawne, trochę niezauważalne i użyteczne przedmioty. Zabawne, bo wszystko co na tacce przyniesiesz zaraz znika..., a użyteczność jest bezwzględna, choćby się wydawała anachroniczna.

"Tacki na ścianie", to laminowane obrazy, błyszczą, świecą się, i nie dają się przedrzeć kurzowi. Wybrałam taki tytuł dla swoich prac, gdyż są nieco komiczne i niepoważne, przez swoją plastikową oprawę. Z drugiej strony jednak, coś te "Tacki" zawierają, jakiś koloryt, jakąś formę i kształty. Owe barwienie, i zarysowania budowałam w trzech etapach:

I w apli - płaszczyźnie - spryskiwanej sprayem, w tonacji niebieskiej.

II cykl zawiera wijące się latorośle i smugi pionu skręconych witek kwiatostanu w tonacjach żółci i czerwieni.

Natomiast III etap mojej pracy, to szarpanina rysunku w ekspresji Action painting; trochę malowane, roztrzaskane, w kolorach czerwieni i błękitu, One właśnie dynamizują poprzednie dwie fazy cykliów.

Dlatego też "Tacki" te, coś co zawierają, jako dzieło sztuki, w tym kontekście różnorodność linii i plam. I równocześnie, nie obrażę się, jeśli Ktoś będzie jadł na nich śniadanie. Być może, ze przedłużenie galeryjnego kontekstu "Tacek na ścianie" w kolejną rolę "Tacek na stole", stanowi najprawdziwszy, najbardziej wiarygodny "wykładnik" i znaczenie tychże prac.

Lecz tak, czy tak, zabawa może trwać, grą z wizualnością...i przedmiotowością. Choćby dlatego, że są obrazami, które można oglądać i kontemplować, można na nie patrzeć, poprzez filtr plastiku, i domyślać się, w jaki sposób zostały wykonane, Zatem tajemnica istnieje...

Tajemnica, czyli dosłowność "Tacek na ścianie", to metafizyka przedmiotów artystycznych, i użytkowych, które

16 października 2004

W CENTRUM LINII

Maciej Niemier

Maciej Niemier tworzy swoiste pejzaże miast, wykorzystując do tego celu narzędzia elektroniczne. Owo kreślenie linii w zagęszczeniu barw i splotów, oddaje poniekąd fascynację Macieja Niemiera, mitycznego w naszej kulturze, nocnego Nowego Yorku. Dlatego też, znaczenia ukryte pod siatkami i krzyżowaniem się linii, to w pewnym sensie, czysta wibracja blasku, kolorów, które są rozciągane, rozmywane, w wielowarstwowej strukturze, i to w bardzo optymistycznej wersji miasta - pojęcia ogólnego -, jako współczesnej cywilizacji. Cywilizacji w której dominuje również, takie medium, jak osobisty komputer.

Piszę o komputerze, ponieważ grafiki Macieja Niemiera to z ogólnego widoku, wewnątrz tegoż komputera, jakby układu scalonego mózgu elektronicznego, czy złożoności jego procesora. Owe układy linii jednoznacznie akcentują strukturę, dosyć sofistyczną, chociaż same w sobie są barwne i prostolinijne, stanowiąc "pejzaż" odniesień o których wspominałam, mianowicie o złożoności świata i kultury - w ogóle.

Owo przeplatanie linii, to również mozaika, składana "kolekcja puzzle". I wynikający z niej wniosek o bogatym, wewnętrznym świecie Artysty. Zatem ów świat Niemiera, to "widzenie" dostrzegające skomplikowane, złożone związki między ludzkie, wzajemne wpływy tychże więzów, współzależności, i kontekst wzajemnego dialogu - wobec i z - "Osobami".

Maciej Niemier widzi również "labirynt" człowieczych poszukiwań, ukazując "postrzępione" grafiki kwadratów i prostokątów, swobodnie kreślonych "tuneli", w odnalezieniu światła. Te labirynty, to przywołanie archetypów mitologicznych, do których Niemier świadomie nawiązuje. Interesuje Go konstrukcja mitu w kontekście czarnej zabarwionej linii, układającej jeden element z wielu meandrów.

Wobec "rzutu z góry" swoich piramid - Autor prac podkreśla, iż sam Widz, jak i On sam ulega złudzeniu optycznemu - tego co jest "wypukłe" i tego co jest "wklęsłe", pomimo faktu, iż są to prace na płaszczyźnie. Dlatego istniejąca trójwymiarowość prac stanowi osobiste dociekanie Artysty, jak również Odbiorcy.

Istotne zatem stają się w sztuce Macieja Niemiera takie toposy kulturowe, jak aglomeracja, konflikt dyskursu, wyjście z tunelu - a wszystko to - dokonuje się poprzez wybór malej formy graficznej, która komasuje i akcentuje, dzięki własnej syntezie, silny oddźwięk w wyobraźni Widza.

Artysta bowiem nie stara się o literacką, wytłumaczalną stronę swoich prac, a wręcz odwrotnie, od skojarzeń trywialnych "ucieka" ku abstrahowaniu tego co najważniejsze, samej czystej formie artystycznego wyrazu. Można się jedynie domyślać i snuć "wątki przewodnie" do tychże prac, ale - one - pomimo wszystko posiadają swoją bezwzględną tajemnicę i wartość. I w tym aspekcie Autor prac dotyka prawdy o sobie i o niekończącej się "granicy" rozpoznawania świata...

Rocznik VI (2003) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

BUDOWANIE FIZYCZNEGO OBSZARU GALERII WERBALNEJ DUCK - TAK

Szereg Performances:

Tanców z Miarką Do Muzyki z Radia

Na Terenie Remontowanego i Powstającego Na Nowo Obiektu Sztuki,
Jakim Jest - zaprojektowana Przez Dr Agnieszkę Balewską
SAMA GALERIA.

Os. Pod Lipami 7 C Poznań

NR ISSN 2080

Rocznik V (2002) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

20 czerwca 2002

RYSUNKI

Marcin Berdyszak

Czy naprawdę wiem czym jest "rysunek"? To pierwsze pytanie, jakie pojawiło mi się w moim umyśle, oglądając ostatnie prace Marcina Berdyszaka. Dlaczego? Dla niektórych jest to zbyt oczywiste, lecz nie dla tego Artysty. Konstruuje bowiem swoje historycznie nazywane "assamlage", anektuje w zarysowaną kreskę na kartonie, elementy życia potocznego, które są rozpoznawalne naocznie. Takie jak; ubiór, siedzisko, czy kawałki kabli elektrycznych. Wiadomo tym, którzy obserwują twórczość Marcina Berdyszaka, że nie jest to typowa, dla niego artykulacja artystyczna, ponieważ zazwyczaj, nie konfrontował płaszczyzny z obiektami. Między innymi dlatego też, tak cenna jest właśnie ta wystawa. Tu wręcz, oczywiście dokonuje się pojednanie rysowanego obrazu z przedmiotem fizycznym, zmieniając całkowicie kontekst samego procesu rysowania a w słowach Artysty następuje; owa "mutacja rzeczywistości". Czym zatem jest właśnie ona, ta - nie inna transformacja, w propozycji artystycznej Marcina Berdyszaka? Czy jest to tylko "gra" z tworzywem, czy też nasuwa się w Jego koncepcji głębsza refleksja nad Rzeczywistością w ogóle? Zdaje się, iż druga wersja odczytu oddaje zapewne ważniejsze, niż tylko tzw.

"konceptualne szachy", prawdy o Świecie, w którym żyjemy. Jeśli zatem, w rysowaniu na twardej tekturze, pojawiają się elementy zwykłej codzienności, to znaczy iż sztuka "chce" - koniecznie - wpleść się w Życie, a z kolei Artysta jako twórca tychże aranżacji, "chce" - koniecznie - wciągnąć, i zatrzeć różnicę między sztuką a życiem. W tym momencie dochodzimy do dychotomii, które w tych pracach istnieją, jako hybrydy, uważane, w rozumieniu Artysty, iż są "mutacjami rzeczywistości". Może właśnie owe, antynomiczne połączenia stanowią kwintesencję nowych jakości artystycznych i poznawczych, wobec "naturalnej" rzeczywistości, która wg Artysty, właściwie "nie istnieje", ponieważ wszystko "stało się" w pewnym sensie "produkcją", "maszyną", "błądzącym" elektronem w ekranie komputera. Zatem, ta wystawa. mówi pewną, "wypowiadaną" przez Artystę prawdę, iż spotkanie umownych granic sztuki, przesuwana się raz w jedną, raz w drugą stronę; Raz ku życiu, raz ku imitacji, czy iluzji. Uważam, iż spostrzeżenia Marcina Berdyszaka na otaczającą Nas Wszystkich Rzeczywistość, są celne i dramatyczne, tym bardziej właśnie, zasługują na szczególną uwagę.

Agneszka Balewska

21 marca 2002

POŚLAŃCY Kinga Pawełska

Myśląc o "Pośłańcach" Kinga Pawełska, ma na uwadze, te postacie z jej bliskiego otoczenia, jak również z za wielkich oceanicznych odległości, które niosą swoją postawą, wizerunkiem twarzy, przesłanie, niczym ziemskie Anioły. Wydaje się, iż sposób artystycznej artykulacji Kingi Pawełskiej, jest anachroniczny wobec tego, co dzieje się, w tak zwanych "pralniach" sztuki, bardziej zcentralizowanych i opiniotwórczych. Jednak tak bynajmniej nie jest, ponieważ artystka używa jedynie prostych technologii, jak fotografia, monotypia, rysunek. Gdzieś zostaje zawarte owo przesłanie mistycznych świadectw, w postaci tychże fragmentach, urywkach, owym "koktajlu" prac, traktowanych jako kolaże, w zasadzie, głównie dzięki portretom, "obecnościom nieziemskim". Dlatego też, twórczość Kingi Pawełskiej, to wylanianie się z "chaosu", owych "migawek" rzeczywistości ludzkiej - humanistycznej. Właśnie one, są ważne dla artystki, jako zawiązywanie tych, nie innych przyjaźni z osobami, "dialogowanie", rozmowy, wręcz zachwyty dla ludzkiego "oblicza", podczas długotrwałych sesji procesu twórczego. Równoległe do tego bujnego dryfowania, potrzebna jest artystce, również owa totalna cisza, kreatywnych, samotnych nocy. Zdaje się, iż Kinga Pawełska zafascynowana mistyką Bliskiego Wschodu, przekładając ją jednocześnie w aktualną rzeczywistość sztuki i nie tylko sztuki, ale wręcz jej artystycznego prywatnego życia, wplatając równocześnie owe wątki w tradycję chrześcijańską, daje dowód i świadectwo owych żywych sugestii płynących z przeszłości, ale również ukazuje portret samej siebie, jakby przeglądając się w lustrze innych osób. Trzeba dodać, że metafizyczne myślenie i wyobrażenie o Świecie, ciągle i nieustannie jej towarzyszy, staje się w pozytywnym sensie tego słowa; "obsesją", którą strukturyzuje, przekształca oraz transformuje poprzez sztukę. Jest w stałej drodze ku Absolutowi, w którym jako Jedynym, potrafi się rozpoznać, nazwać, ocalić i odnaleźć. Zatem owa "kakofonia" ekspresji artystycznej jest dla niej równie "Niewiadomą", jak samo poszukiwanie odpowiedzi i pytań, na które często nie ma ludzkiego rozwiązania...

Agnieszka Balewska

21 lutego 2002

CYRKULACE NADNIEBNE Tadeusz Wiczorek

Oto Co widać, a może czego nie widać na firmamencie Nieboskłonu. Zwłaszcza nocną porą obserwacja Nieba daje silny impuls, aby wyobraźnia rozjarzyła się do potęgi. Czym więc są te gwiazdy, budujące galaktyki i ową Nadniebną Tajemnicę, tego tak naprawdę zdefiniować nie może nikt, ale z pewnością można odnieść się do tej niebiańskiej poezji innymi zmysłami niż tylko rozum.

To co przeczuwa Tadeusz Wiczorek, to owe Silne Wibracje, wybuchy Super Nowej, Rozjarzone, Pulsujące Życie Kosmosu. Nie ma Tam przewidywalnych skutków, wszystko zawieszony w Próżni, a jednak gdzieś spotykają się te a nie inne Galaktyki i może właśnie Ta, która zostaje oddana w obrazach artysty. Dynamiczne pociągnięcia pędzla, to jakby wyzwolenie w twórczości Tadeusza Wiczorka, z poprzedzającej, tę totalną terażniejszą spontaniczność.

Wcześniejsze prace zamykały się raczej w linii, dekoracji, silnych kontrastach, precyzyjnych dookreśleniach, Zwartych jakże jasno zdefiniowanych form, jednak było w nich owe ciągle poszukiwanie tej własnej "Galaktyki", "Własnego Świata", w których twórca odnajdywał się niezaprzecalnie.

Zatem co, zdecydowało aby ten "Własny Świat" puścić w ruch, w zawirowanie, pewną nieokreśloność semantyczną, Nie mogę nic powiedzieć o przedstawianych obrazach, iż tylko to, że są z pewnością przestudiowane, wysmakowane, projektowane, skonstruowane kompozycyjnie w sposób perfekcyjny, ale na przeciw tej spekulacji wyrywa się owa nie stłumiona ręka, która działa impulsywnie, drażliwie, lecz z pewnością osiąga harmonię wizji artysty i nie tylko w aspekcie formalnym ale również znaczeniowym. Owe dynamiczne czerwienie wręcz ogniste eksplozje i przeciwnie, chłodne kobalty, oto temperatury Nadniebnych Cyrkulacji. Ponieważ cóż mogą znaczyć owe "szarpnięcia", "dotykania" jak i "rozwarstwiania" płaszczyzny jak te właśnie poszukiwania i odnajdywanie owych Galaktyk, co do których nie jesteśmy pewni, a o których wiemy równie mało, jako te Istoty czysto - ziemskie, żyjące w pyłe Kosmosu. Dlatego też zawieszam głos, w rozpoznaniu semantycznym owych płaszczyzn między innymi z tego powodu, gdyż czuję iż cokolwiek powiedziałabym i tylko metaforycznie o tychże "Galaktykach" i tak pozostaną one z pewnością wewnętrzną przestrzenią artysty, który je ujawnił, co do których nie mam wątpliwości, i praw, jak również, co do których jako widz, odbiorca, krytyk jestem równie zbyt mała.... Powiedzmy sobie szczerze, czy rzeczywiście wiemy, czym są owe "cięcia" na obrazie? Chyba tylko tyle iż są to "światy prawdopodobne", są to również "światy badane" na równi przez malarza jak i astronomów. I być może w tychże poszukiwaniach mogą jedynie być Świadkiem podobnie jak i Państwo oraz jedynie "towarzyszę" Tadeuszowi Wieczorkowi w tej niezwykle fascynującej podróży, gestów, plam, "wybuchów" "badań", jak i dawania Nadziei nam, Ludzkim Istotom...

Agnieszka Balewska

NR ISSN 2080

Rocznik IV (2001) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

6 grudnia 2001

JEŻELI KTOŚ MA TYLE SIŁY ABY MNIE ODRZUCIĆ, MOJA MOC SIĘ NIE ZMNIEJSZA Marlena Kudlicka

Jeżeli powyższą sentencję stawia Marlena Kudlicka, w kontekście prezentacji, to właśnie, w owej artystycznej sytuacji, staje się ona performatywem. Za nim, idą konkretne czyny i posunięcia, kroki, nie tylko w artykulacji artystycznej, ale również przekładają się na stosunek artystki do życia.

Można założyć, iż owa czarna mata z inskrypcją zagraża potencjalnie owej alabastrowej postaci wojowniczką, jednak tak w istocie nie jest. Oto ona, Sama rzuca wyzwanie mimo, że prawdopodobnie została zraniona pierwsza... Któż z Nas kiedyś nie został "odrzucony", w jakimś sensie? Czasami przez przypadek, niezrozumienie, zniewagę, opuszczenie, chyba jest to zbyt oczywiste, aby o tym mówić werbalnie. Ale o tej potoczności, artystka mówi dzięki metaforze czerni, bieli, jako płaszczyzny oraz dzięki odlanej postaci - obiektu, którego prawzorem, jest sama autorka. Zestawienie owe, zdaje się komunikować jakieś dramatyczne rozstrzygnięcie, rozrachunek autorki z samą sobą wobec świata i ludzi. Dzięki tej artystycznej postawie, zdaje się budować swoje własne Credo, własną "odporność", "wytrzymałość", "siłę", jako potencjały, które chce wyzwolić w Sobie i chyba już nie tylko w obszarze sztuki. Ponieważ jej "Totalne" działanie, prowokuje do pytań u samego Odbiorcy, na ile On oto, posiada ową potencję życia.

W zasadzie, Marlena Kudlicka wyrażając się poprzez atrybut "walki", porusza się w obrębie tautologii jak i

antynomii, a mimo to ładunek emocjonalny jest bardzo silny, prezentuje dramat, który przelamuje te wszystkie elementy formalne, liczy się tylko i wyłącznie; "Totalność", "Napięcie", Zwycięstwo".

Należy zauważyć, iż artystka dokonuje w tym przypadku, "rozrachunku emocji", już nie tylko jako "próby", ale wręcz kategoriycznej, podjętej Decyzji, w obronie własnej Godności i za tą Odważną postawę zasługuje na pełen szacunek, z mojej strony mogę jedynie dodać, darzę Marlenę Kudlicką konkretnym Uznaniem.

Agnieszka Balewska

22 listopada 2001

SPRAWDZIAN WOLNOŚCI SŁOWA Joanna Dark Future

Oto jednodniowa prezentacja Joanny Dark Future, pełna dramatu, zawartego w banknotach - pieniądzach. Są to autentyczne Dolary, pieniądze jako najbardziej pożądaną walutę świata, ale co kryje pod ich układem, pod ową formą, wyłożoną pieniędzmi? Jest nią właśnie przedstawiona roślina, która doprowadza do wyniszczenia szarych komórek, chorób psychicznych, całego organizmu somatycznego, doprowadzając człowieka najpierw w nałóg, następnie do destrukcji światopoglądowej, potem do śmierci... czy wręcz do samobójstw...

Trudno jest mówić, o tak ważkim problemie, który dotyczy totalnej globalizacji, decydującym o życiu jak i o śmierci, poczawszy od pojedynczych osób a obejmującym świat cały w ogóle. Konsumpcja, waluta "wymieniana", jako Dolar w zamian za narkotyki oraz wzajemne ich uzależnienie, co za tym idzie "bezwzględność", handlu narkotykami...

Joanna Dark Future wyraźnie, chcąc czy nie chcąc wpisuje się w Sztukę Krytyczną, daje swój głos, oczywiście bez werdyktu sędziego, gdyż na wiele rzeczy nie mamy wpływu. Artystka mówi sama, iż "idee działają jak wirus". Joanna Dark Future angażuje się w tą ważną narrację poprzez swój osobisty wizerunek świata i z pewnością nie tylko jej własny, ale właśnie zabiera głos być może w imieniu innych. Nie czarujmy się artystyczna ekspresja jest tu boleśnie odczuwalna. Została tu dokonana transformacja artystyczna, zaistniała metafora. To jest sztuka przemawiająca wizualnością lecz jej znaczeniowość pomija w tym momencie estetykę jako artykulację artystyczną, jest raczej narzędziem, poprzez które wypowiada się artystka. Istnieje ogromna ilość osób, które wpisują się w krytykę Joanny Dark Future, bądź jako ofiary, bądź jako przerażone istoty ziemskie, patrzące na niszczący wpływ pieniądza. Bowiem co znaczy jego wartość? Przecież za pieniądze można Komuś podarować bochenek chleba, albo przeciwnie - podać truciznę. Wszystko zależy od intencji... Tak oto wygląda prawda o współczesnym świecie. Joanna Dark Future zdaje się mówić, o tym, co znaczy pieniądz wobec ludzkiego życia? Zadaje pytanie o granice tolerancji, granice zdobywania pieniędzy, eksterioryzacji oraz zniewalania...

Chciałabym również dodać, że odeszło na drugą stronę tafla Nieba, wielu ludzi, właśnie z powodu zniewoleniem tym procederem. Tym Bardziej prezentację Joanny Dark Future, odczuwam bardzo głęboko. Nie jest przyjemnie patrzeć na dolary, które przechodzą metaforę artystyczną w postać instalacji, prezentującą narkotyk. Między innymi, również dla mnie osobiście, jako Kustosza Galerii "Duck Tak", owe pieniądze na ścianie, po prostu "śmierdzą" i smucą. Nie pozostaje mi nic innego, jak podziękować Joannie Dark Future, że zdecydowała się na prezentację, uświadamiając nam wszystkim, powagę owego "koszmaru" właśnie w Galerii Werbalnej "Duck - Tak"...

Agnieszka Balewska

11 października 2001

RABARBAROWY SOUFLÉ

Beata Pendowska

Barwne płaszczyzny malarstwa Beaty Pendowskiej, to jakby świat wodnych kaczeńców, rozlanych kałuży, kolorów skrzydeł ptaków, ubarwień zwierząt. Intensywne kolory, to pełna paleta świata flory i fauny i być może koloru ludzkich oczu. Właśnie w takich barwach widzi świat Beata Pendowska, Jej otwartość na otaczający świat to eksplozja tęczy połączona z wielką wrażliwością i lekkim sentymentem. Nie pomoże w tym wypadku żaden historyczno - artystyczny opis obrazów, pod względem formy, kompozycji, układów kształtów, nawiązań do prekursorów. Tutaj wyraźnie widać co jest wagą najważniejszą, a jest nią z pewnością owa świeżość położenia pędzla, totalna radość tworzenia, ciepło bijące z tych zamazanych, jak i rozmazanych kształtów. Jest to ten typ sztuki, którego emocjonalność przewyższa wszelkie inne atrybuty artykulacji artystycznej. Bezsprzecznie nie można odmówić tym obrazom profesjonalnego kunsztu, jednak znacznie bardziej istotna wydaje się być owa spontaniczność, także eksperyment, być może też "Homo Ludens"... Właśnie owa zabawa z własną pasją i stosunek do świata, owa Leśmianowska pogoda ducha udziela się widzom, jak i samej autorce prac. Myślę, iż obcowanie ze sztuką Beaty Pendowskiej jej bezpretensjonalnością, skromnymi formatami, jakby oknami na podwórze, to wspólna codzienność, która zazwyczaj nie jawi się takimi kolorami, jednak w obrazach artystki daje widzom nadzieję, swobodę... Może gdzieś w tychże pracach ukryty jest subtelny uśmiech anioła, który rozświetla właśnie te płaszczyzny... Zatem niech będzie tak, w umysłach ludzkich, jak w sztuce Beaty Pendowskiej, aby trochę wyraźniej usłyszeć ten świat, świat, który jest dla nas podarunkiem...

Agnieszka Balewska

13 września 2001

MIKRO - BIOS

Jacek Duliński

Podobnie jak życie istot naturalnych, życie komputera posiada swoje wewnętrzne bios. Zatem wystawa Jacka Dulińskiego prezentuje właśnie oto życie. Jego eksperymenty ze sztuką zaczęły się już kilka lat temu, kiedy uczęszczał na warsztaty Galerii Werbalnej. Jednak to czym się obecnie zajmuje stanowi całkowicie jego autorską jak i artystyczną wizję mikro -świata. Wyzwolone ferie barw światła z ekranu monitora to połączenie funkcji matematycznych z wizualizacją estetyczną, która daje odczucie wewnętrznego piękna jakie tkwi w komputerze.

Cóż więc dzieje się z grafikami które są duplikatem pierwotnego zapisu zdającego się być tak ulotny i niematerialny. Otóż właśnie Jacek Duliński materializuje niejako owe wibracje ekranu po to, aby zatrzymać ową mimoszę zapisu komputerowego.

W założeniu autora tychże prezentacji było stworzenie trzech tryptyków, nieco oddalonych od siebie formalnie, ale jakże subtelnych, w swoich wspólnych odniesieniach oraz relacjach. Są nimi; światło, barwy, struktury, które przybierają kolejną postać wizualnej transformacji. Owe grafiki, laserowy wydruk, chyba można traktować jako równoległą wiązkę wobec komputerowej narracji. Mogą one istnieć oddzielnie i samoistnie...

Metafizyczna budowa prac - grafik, artysty to jakby kadr uchwycony i zapamiętany podobnie jak ulotne są chwile życia, racji, niecodzienności, ekstazy twórczej, fascynacji kreowania nowych wizualnych światów, które mam nadzieję zainspirują nie tylko autora - Jacka Dulińskiego ale również wszystkich tu obecnych..

26 kwietnia 2001

KOBALT **Anna Kurek-Kozińska**

Myśląc o kobalcie, owym ciemnym błękicie kosmosu, nie sposób zapomnieć, o gwieździstym niebie, o mgławicach nadciągających wczesnym świtem, kiedy jeszcze nie śpiewają ptaki. Za to ludzkie życie budzą kwilenia dzieci. Czas ten niezwykle mimo to powszedni, tak bardzo konieczny i naturalny.

W pracach Anny Kurek - Kozińskiej tęsknota za ciszą kobaltu jego przestrzenną cechą jak i temperaturą, która pojawia się nie raz w opozycji do rozgrzanego letniego słońca, to niejednowymiarowy aspekt doświadczenia artystycznego autorki.

Geometria zawarta w harmonicznych konsonansach oraz pojawiające się postacie kobiety to owa pierwotność dotykania świata w ogóle, oraz przejawiająca się subtelność owej wypowiedzi artystycznej.

Nie są to jednak lapidarne kreślenia linii i kształtów, pozbawionych swojego sensu oraz osobistego "ciężaru" artykulacji twórczej.

Anna Kurek - Kozińska zdaje się oznajmiać rzeczy podstawowe, zasadę, która konstruuje nie tylko jej prywatny świat przeżyć, ale również pewien sposób, ogólnoludzkiego przeżywania świata. Malarstwo jej staje się intersubiektywnie komunikowalne, tj. przetłumaczalne w pierwszym kontakcie wizualnym w owej percepcji kolejnych dzieł. Oznajmia zatem prawdę kobaltu, jego nośność, jego pojemność metafizyczną, bez której Człowiek nie potrafi oddychać...

Zatem spotkanie widza z twórczością Anny Kurek - Kozińskiej to również zaproszenie do przebywania w tej, nie innej, przestrzeni kobaltu, który od średniowiecza przypisywany był niebu i wszelkiej ascezie oraz cnotom mistycznym. Czyżby dziś nie było miejsca na doświadczenie w sztuce owego, szczególnego oddechu oceanu i nieba ?

Życzę państwu tego świeżego powiewu oraz harmonicznej zgody na świat taki właśnie, jakim przedstawia go, Anna Kurek - Kozińska...

Agnieszka Balewska

12 kwietnia 2001

PARYŻ - OCZY AGI **Agnieszka Balewska**

Myśląc o Paryżu, przychodzą do mnie w postaci konkretnych, przedmiotów - obiektów fotograficznych, jako świadectwa o istnieniu pamięci, w moim przeżyciu, tego miasta. Obiekty owe to kolekcja różnorodnych ułamków, fragmentów, perspektyw, zaułków, postaci, które w owym czasie były dla mnie istotne, jako zapis przygody pt. "Paryż - Oczy Agi".

Dlatego też z pewną nostalgią sepii i wzruszenia, prezentuję państwu owe wyłuskane z archiwum prace, które być

może i dla państwa staną się znaczące. Dla ułatwienia i odczytania tychże obiektów fotograficznych przyjęłam nomenklaturę numerów i odnośników.

Zatem

- 1. Pantheon*
- 2. Notre Dame*
- 3. Sainte Chapelle*
- 4. Cimetiere Montmartre*
- 5. Pantheon*
- 6. L'Arc de Triomphe*
- 7. Cimetiere Montmartre*
- 8. Cimetiere Montmartre*
- 9. Cimetiere poloniques*
- 10. Cimetire Pere Lachaise*
- 11. Tour Eiffel*
- 12. Place de Centre George Pompidou*
- 13. L'Heros de Centre George Pompidou*
- 14. Vue de L'Arc de Triomphe*
- 15. Place de Centre George Pompidou*
- 16. Vue de l'Arc de Triomphe*
- 17. Centre George Pompidou*
- 18. Champs Elissee*
- 19. Tour Eiffel*
- 20. Cimetiere Montmatre*

Tego rodzaju katalogowany zbiór, to ułamek większych całości, wpisanych jednocześnie w czas obecny Wielkiego Tygodnia, jest to próba spojrzenia w przeszłość, odsłaniająca jednocześnie szczeliny przyszłości, która może się wydarzyć, dlatego też zostawiam państwa kontemplacji prace przywołane właśnie dziś...

Agnieszka Balewska

22 lutego 2001

PLAŻA

Grażyna Strykowska

Smugi deszczu, rozmazany tusz na szybie, na papierze, subtelne dotknięcia piórka, pędzla, ręki. Pochylona głowa, nad znakami czasu Grażyny Strykowskiej. Kreślenie, rozplływanie czarnej barwy, odcieni szarości, nadających kształty sobie właśnie tych szczególnych postaci. Owe osoby to metafizyczna obecność; kobiety, mężczyźni "dziecka," Lapidarnie kreślone sylwetki wręcz ulatniają się w białej mgie papieru. Czy rzeczywiście sztuka tak efemeryczna jest świadectwem duchowości świata w ogóle w jego naturze i mieszkańcach ziemskiego globu. Wydaje się, że właśnie prace Grażyny Strykowskiej potwierdzają tę myśl, czy może bronią, delikatną kreską tych wartości, o których świat zdaje się zapominać. Pojawiają się też skromne zapiski pejzaży, przestrzeni bliżej nieokreślonej. Owo wylanianie się figur, geometrii intuicyjnej daje wyraźny obraz sytuacji otaczającej nie tylko artystki, ale również odbiorcy, który wkracza i zostaje dopuszczony do intymnych rysunków, grafik, obrazów Grażyny Strykowskiej. Niepodzielne, syntetyczne, perfekcyjnie drżące kreski, to świat zmagania artystki z materią papieru, płótna oraz wody czy oleju. Właśnie ten świat newralgiczny zdaje się być najbardziej prawdziwym światem sztuki na płaszczyźnie. Dlatego też, z przyjemnością mogę uchylić krawędzi tajemnicy, którą niesie ze sobą sztuka, Grażyny Strykowskiej.

1 lutego 2001

RYSY

Agnieszka Balewska

Czasami wspominam kształty wysokich gór, czasem wspominam miniony czas, zarysowany zaledwie fragmentami widma, czasem myślę o wewnętrznych rysach, ranach i zakręceniach mojego losu, wzlotach i upadkach mojego życia. Tym bardziej trudna zdaje się być refleksja nad własną sztuką. Mimo to nakreśliłam własne credo, własną rysę w tym świecie "tu i teraz", myśląc jednocześnie o świecie, który wykracza poza ten świat, poznawany zmysłami, jednak przezeń odkrywany, ujawniany, przenikający myśli i wyobrażenia. Dlatego, w tej perspektywie, moje działanie jest jednostkowe, znikome, małym kamieniem, choć uważam je za istotne i ważne dla aktualnej rzeczywistości. Może właśnie ten kamień stać się czymś niezaprzeczalnie koniecznym, impulsem, moim świadectwem własnych "rys". Prace, które prezentuje obecnie, to jeden ciąg wypowiedzi, jedno z wielu, aczkolwiek, ważnych zdań, które czasem wypowiadam sama dla siebie, dzieląc się jednocześnie nim z innymi osobami. Zatem moja artykulacja dotyczy systemu, kodu, multiplikacji, zagęszczeń, tautologii oraz arbitralnej spontanicznej reakcji na płaszczyznę koloru zielonego....

Co z tym kolorem mogłam zrobić ? Ryzyko było wpisane w założenie pracy jednak poddałam się mu, nawarstwiając kolejno gesty i "rysy" podobnie jak układa się każdy dzień mojego życia. Napięcie twórcze graniczące z transem to efekt wysublimowanej koncentracji i działania, które jest rzeczywistym wysiłkiem i wydaniem energii w postaci artystycznej ekspresji.

Cóż więc, mogę powiedzieć o świecie który stanowi esencję tejże zielonej płaszczyzny, to przede wszystkim zespoły; marzenia sennego, afirmacji życia w jego niezwykłości, radości tworzenia. Dlatego też w "Rysach" można dostrzec spontaniczne reakcje ręki jakby niekontrolowane, również precyzyjne, sofistyczne kreskowane formy, oraz całość kompozycji, ukierunkowaną jako przeciwstawienie akcentów wielkości; tego co przestrzenne wielowymiarowe i tego co konkretnie, wręcz lapidarnie, określone w postaci małej czerwonej formy, która staje się przysłowiową "nerką" każdej pracy. W tych nawarstwieniach widzę właśnie przestrzenne rysunki, niosące ze sobą dowolne odniesienia do bogatego przecież spichlerza ludzkich przeżyć.

Dlatego też dalszą interpretację tychże prac pozostawiam widzom, dając państwu właśnie jedynie ślady i tropy...Jestem gotowa na sugestie i pytania które z pewnością przyjmę, mimo, że mój ogląd i wnioski werbalne mogą nie być satysfakcjonujące. Jednak teraz podejmuję tę próbę dla Wszystkich tutaj obecnych.

Agnieszka Balewska

NR ISSN 2080

Rocznik III (2000) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

11 maja 2000

BIAŁY KAMIEŃ DRZEWA

Aleksander Bergandy

Rosnące stalaktyty, drzemiący bezmiar wód, dotykalny kryształ nieba stygną w obrazowaniu wyśnionym w wizjach i przecuciach rozpoznawanych przestrzeni, pejzaży utworów malarskich Aleksandra Bergandego. Owe przestworza północnej aury rozbitego światła, pulsują życiem mistyka, eremity. Rozproszona jasność nie posiada swojego właściwego źródła choć mimo to jest silnie obecna w obrazowaniu artystycznym. Prześwieca w konarach drzew, w błękitach nieba, w gładkich formach flory. Pejzaże te posiadają również swoją narrację dzięki pojawiającym się postaciom ubranych w średniowieczne habity. To w równej mierze podróż poza jak i w czasie historycznym. Z jednej strony futurystyczny pejzaż, z drugiej, nostalgia za przeszłością, budują konstrukcję obrazu. Zwinięte korony drzew kumulują energię witalną, energię duchową. Są zarówno znakiem cierpienia jak i witalności, potencjalnej siły dążącej do zrozumienia zjawisk wszechświata. Owe słoje, wygięte i skręcone gałęzie oznaczają transformację świata w ogóle jak i również proces wzrastania dojrzewania, ów moment przed zakwitnięciem. Aby to się mogło stać, aby proces został doprowadzony do końca, musi dokonać się powolna ewolucja i właśnie tej ewolucji jesteśmy świadkami. Przytlaczające niebo wśród gałęzi i pni wijących się traw, pomiędzy ludzkimi postaciami to ukryty dialog, rozmowa w milczeniu pejzażu. Ów dialog to spiętrzenie napięcia w skondensowanej formie drzew jak i w kontraście spokojnych błękitów. Jedne i drugie budują strategię obrazu podając widzowi potężny ładunek emocji nie tych codziennych, potocznych lecz tych natury mistycznej i metafizycznej. Są zjawiskiem subtelnej gry koloru prawie monochromatycznej barwy jak i fenomenalnym układem zdarzeń na obrazach. Pozorny spokój, pozorna cisza zamykają w sobie silną ekspresję pomimo powściągliwej artykulacji artystycznej. Jest nią gładkość i płynność zarazem kolor lokalny poszczególnych form obrazowania. Nie ogranicza ona jednak przekazu mentalnego ani artystycznego. Pozostawia natomiast fragment, wycinek, część, skrawek niewypowiedzianej tęsknoty i pamięci wyśnionych sytuacji. Znalazły one odbicie w czystym artefakcie, w czystej kwintesencji malarstwa sięgającego daleko w przeszłość, w Gotyckie płomienie. Wskazują na to wybuchające i skomplikowane formy koron i pni oraz precyzyjna kreska pędzla, tworząca zawile pełne życia kształty oraz układy zdarzeń na obrazach.

Całość cyklu otwiera nowe możliwości interpretacyjne, zaskakuje spokojem tak odległym od dzisiejszego chaosu świata. Scala wątki osobowe, podmiotowe w przedmiotowym wizerunku drzewa, które staje się homoidalną transformacją. Posiada charakterystyczne cechy drzewa - człowieka uwikłanego we własne myśli, poglądy, emocje, wzruszenia oraz cierpienie. Wychodzi jednak ku światu gdzie wszystkie te aspekty zostają zasymilowane przez naturę i perspektywę nieba. W owej perspektywie klarowność i stosowność średniowiecznego pejzażu stają się alternatywą i potencjalną drogą, którą właśnie odkrywa Aleksander Bergandy. Jest nią bezmiar świata ukazany jedynie w fragmencie, jedynie w części większej całości, której umysł ludzki nie może objąć. Zatem jest to efemeryczna ścieżka, piaszczysta droga którą podąża artysta, zyskując znacznie więcej spełnienia w oszczędnej formie wyrazu niż z przepelnionej potocznej rzeczywistości. Postawa artystyczna autora to nieustanne dążenie do perfekcji nie tylko warsztatowej ale również semantycznej. Jest nią komunikatywność i przekaz, który udaje się wyłonić tylko za pomocą malarstwa. Dlatego też tak cenny staje się spichlerz wartości, niesionych w pracach Aleksandra Bergandego, dając widzowi wielość odczytywania jak i refleksji.

Agnieszka Balewska

13 kwietnia 2000

POP - ARCHE Katarzyna Ranicka

Kalejdoskop świata skonstruowany z fragmentów mikro - narracji ujawnia spektrum prezentowanych prac - kolaży, Katarzyny Ranickiej. Jest to opowieść o wielości różnorodnych spojrzeń czy też wglądów w kulturę i cywilizację świata w ogóle. Ogląd ten sformułowany jest w rytmie asocjacji, skojarzeń, arbitralnych wyborów i intuicji artystki. Przestrzenie powoływane na płaszczyźnie, lokują się we wzajemnych relacjach, zaskakującej

korespondencji, odniesieniach znaczeniowych. Poszczególne elementy składające się na konstelacje wizerunku świata, to w bezpośredni sposób zaczerpnięte motywy czy wręcz cytaty, które ujawniają ukryte wiązania, archetypy, symbole arche jak i pop kultury.

Swoboda z jaką komponowane są kolaże, nasuwa surrealistyczne doświadczenia artystów, czy wręcz eksperymenty ruchu Dada. Interesujące wydaje się jednak to że dzieli je od tychże tradycji spory wpływ czasu i występują one w nowym kontekście kulturowym początku wieku.

Stanowią one kolejną interpretację zarówno zjawisk kulturowych, społecznych, obyczajowych, religijnych jak i osobistych przeżyć i doświadczeń artystki. Formy owe istnieją w obszarze ukrytej nieświadomości i odkrytej świadomości zbiorowej, rozpatrując zapis wizualny w kontekście filozofii Junga. Istnieją one zarówno jako obiekty fotograficzne konstruowane w polu kojarzeń antynomii jak i dopełnień. Pojawiające się elementy fragmenty cywilizacji i natury jednoczą w myśl surrealistów świat widzialny i niewidzialny. Obydwa zostają ujawnione w obrazowaniu fotograficznym, w bogatej barwie nasyconych części. Owe części wzajemnie wpływają na siebie budując strukturę całości, która widnieje niczym burza piaskowa, zagarniając coraz to nowe pola poznania, doświadczenia artystycznego i egzystencjalnego. Proces tworzenia poszczególnych obiektów fotograficznych zaczyna się od jednego głównego, przewodniego motywu. Następnie rozwijany jest w postaci hybrydy, konglomeratu. Dzieje się tak dzięki intrydze, która jest generowana rzeczywistością potoczną lecz również dzięki intrydze, wywoływanej przez samą artystkę. Cel powstających prac wydaje się ukryty, lecz można się domyślać, że w ten sposób świat rzeczywisty zostaje utrwalony mimo zagęszczeń, i wirtualności realizacji artystycznych Katarzyny Ranickiej. Inicjuje się jednocześnie u odbiorcy proces introspekcji, który umożliwi rozpoznanie świata wewnętrznego. Zatem świat zewnętrzny i wewnętrzny osobowości artystycznej autorki zostaje pogodzony i zreasumowany. Jest to zarazem próba scalenia światów, które w postmodernistycznej dobie zdają się być rozbite, rozdzielone i postrzępione. Owa różnorodność staje się możliwa w artykulacji właśnie obiektów - amalgamatów fotograficznych. Tak więc wędrówka, podróż w krainie archetypów staje się udziałem nie tylko artystki ale również staje się możliwa w naocznym wglądzie odbiorcy - interpretatora.

Agnieszka Balewska

16 marca 2000

W SERCU CHLEBA BIAŁEGO TWOJE RZĘSY SĄ BIAŁE Piotr Pawlak

Chodzić po lesie, targać gałęzie głową, przebijać się przez gęsty półmrok zieleni, oddychać wilgotną rosą, kłaść się na igliwiu, dotykać zgrubiałej kory i znów wrócić przed płótno, stanąć przy płaszczyźnie, zedrzeć ją, w grymasie pędzla, w brutalności uderzeń szpachli, w subtelności kobiecej twarzy, tłumacząc światu jej uśmiech, który się nigdy nie powtarza...

Tak jawi się osobowość Piotra Pawlaka, artysty, malarza i poety, który drąży i rozkuwa parawany tablic oraz skamieniałe katarakty, przedzierając się w odmiennie obszary rzeczywistości sztuki również wewnętrznej rzeczywistości doznań emocji, wrażliwości sycącej się minerałami wzruszeń.

Zatem, czerpanie mięsistej farby z tuby, puszki, czy wiadra; zakrywanie warstwami powierzchni obrazów, to żywioł malarstwa i doświadczenie nie tylko estetyczne, lecz egzystencjalne, silnie obecne w twórczości Piotra Pawlaka. Jest nim bogate przeżywanie i odczytywanie rzeczywistości potocznej, która oprócz szarych basenów

posiada swoje ciepłe gwiazdy niespodzianek, nadzwyczajnych i niezwykłych okoliczności wydarzeń.

Zdarzają się one przede wszystkim w życiu autora w utworach malowanych jaskrawą żółcią, fioletem, zielenią czerwieńią oraz czernią, których intensywność brzmi gorącą temperaturą barw. Zdarzenia te nazywa sytuacjami szczególnymi, w przeciwieństwie do tych naturalnych zwyczajnych, w których uczestniczy codziennie.

Dlatego też, odkrywanie niezwykłości w poślizgu pędzla, w szarpnięciach ręki, w delikatnym rysunku tańczących kresek różnych nasyceń i odmian tejże materii farby, rozgrywa się w mgnieniu oka w kolejnych powtórzeniach, w kolejnych oznakach zamysłu autora płócien.

Zamysł ten przejawia się w migotaniu barwy ujętej w kształty kobiecych pejzaży, oczu, ust, nosów, rumieńców, włosów oraz szyi. Również otoczenie ich, pełne jest efemerycznych struktur, zawiloci, labiryntów. Pojawiają się liściasto - podobne zwoje, girlandy, arabeski. Można dostrzec w tych malarskich gestach wielką precyzję zapisu tychże faktów, elementów artykulacji artystycznej jak i bogate, zmienne wyobrażenia postaci.

Są to pejzaże nie tylko istot, ale w równej mierze świata w ogóle. Między innymi dlatego, że stanowią bliski nierozzerwalny kontakt z naturą. Odbiera się wrażenie, że właśnie te obrazy puchną, pęcznieją, rosną by za chwilę oderwać się od ściany. Wkraczają subtelnym smakiem w percepcję widza, zostawiając w nim parę chwil niewypowiedzianych, parę pytań nie wyjaśnionych. Są one ważne dla artysty jak również ważne dla świadków owych malarskich wypowiedzi, dla podmiotu czytającego, podmiotu oglądającego.

Obrazy Piotra Pawlaka to ekspresja witalności, afirmacji jednocześnie smutku i nostalgii. Zawierają głęboki potencjał znaczeniowy, wyrażający się w zastygłych formach jak i ciągle żywych odbiciach w malarskim tworzywie. Są obrazowaniem emocji, wątków refleksji, dynamiki, napięć i rozwiązań w obszarze doznań artysty w życiu potocznym jak i sztuki.

Tak więc spotkanie z gęstymi płótnami to także spotkanie z autorem prac, atmosferą jego wyobraźni, to także spojrzenie w rzeczywistość, która może zaistnieć tylko na obrazie, na płaszczyźnie płótna. Zostawiając zatem refleksję widzom, sobie pozwalam zanurzyć się w krajobrazy „białych rzes”.

Agnieszka Balewska

17 lutego 2000

OJOASI

Joanna Wowrzeczka

Zdarzają się podróże w przestrzeni, zdarzają się podróże w czasie. Jedne i drugie przejmują człowieka radością niespodzianką, ciekawością, ale również tajemnicą, grozą, smutkiem. Wrażenia pozytywne czy negatywne zależą od konkretnych sytuacji nastrojów ku którym wychodzimy i ku którym wracamy.

Właśnie powrót w przeszłość, zdaje się być przesłaniem prac Joanny Wowrzeczki. Powrót w zdarzenia, sytuacje minione, już nie do odtworzenia, ale równie silnie zakodowane w pamięci dające się powtórnie przeżyć. Jest to szczególne przeżywanie, dziejące się na płaszczyznach obrazów, które są materialnymi faktami wspomnień tych nie innych wydarzeń w życiu Joanny Wowrzeczki.

Są one nie tylko subiektywnym wglądem artystki w jej prywatną rzeczywistość, ale również intrsubiektywnym komunikatem, który poprzedzony jest uniwersalnymi przeżyciami odbiorcy wynikającymi z jego autopsji.

Na płaszczyznach pojawia się bezkres morza, mola, plaży i statku. Są to punkty bezwzględne i graniczne, do których człowiek, jako osoba fizyczna może dotrzeć oraz skonfrontować swoją obecność z przejawem natury ogromu przestrzeni. Nie tylko ta natura jest powodem powstania prac, również natura zdarzeń, wspomnień, nostalgii i żalu jest tym ogromem, z którym człowiek się zmierza oraz obcuje w codzienności.

Zatem prace Joanny Wowrzeczki to prace dwóch narracji tej, która się dzieje pomiędzy autorką a obrazami oraz tej która jest dana widzowi - odbiorcy. Pejzaże malowane na płytach są wyraźnym śladem spojrzenia i wglądu w przestrzeń czasu minionego, ale nadal aktualnego. Poruszają się wokół modelowego obszaru morza, który stanowi archetyp doskonałości i nieosiągalnego już od czasów starożytnych.

Wizja ta buduje szereg asocjacji wyzwalanych w percepcji podmiotu. Dają one wyraz ludzkiej kondycji jak i możliwe dla niej interpretacje świata w ogóle. Lapidarny zapis wody, mola, statku nasuwa arystotelesowski podział na rzeczy same przez się i rzeczy dla nas. W realizacji Joanny Wowrzeczki właśnie owa dychotomia szczególnie dochodzi do głosu w postaci kontrastów przedstawianych motywów oraz rekonstrukcji zdarzeń, których uczestnictwo zapewnia powszechność doświadczenia.

Wizja potraktowana jest gładkimi płaszczyznami, pociętymi drobnymi lecz kategorycznymi elementami. Ingerencja artystki sprowadzona jest do minimum ekspresji, jednocześnie oddając subiektywną wierność zaistniałym sytuacjom.

Właśnie te sytuacje, zdarzenia malowane na płaszczyźnie dają się rozpoznać jako dane komunikaty z przeszłości i teraźniejszości, są nośne w tym stopniu w jakim istnieją w artykulacji artystycznej Joanny Wowrzeczki. Są silnie obecne między innymi dzięki skrótowi informacyjnemu, uproszczeniu oraz oszczędności środków artystycznych.

Za pomocą właśnie owych wyobrażeń dokonuje się transformacja mitycznych archetypów oraz nieustannej ich penetracji przez artystę i odbiorcę. Rośnie zatem potencjalna siła ekspresji owych tablic w kontekście przyswajania ich przez podmiot.

Wydaje się, że realizacja Joanny Wowrzeczki może odsłonić pewne czaso-przestrzenne przejścia, w których funkcjonuje każdy indywidualnie kierując jednocześnie ową poszlakę ku uniwersalnemu doświadczeniu przeżywania chwili obecnej.

Agnieszka Balewska

NR ISSN 2080

Rocznik II (1999) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

18 listopada 1999

GRANITOWE OBŁOKI Grażyna Kiełńska

Granatowe chmury, ciemne, gęste plamy na płaszczyźnie nieba, rozjaśnione węzłami i splotami białego babiego lata to niejednoznaczna aura jesiennie - zimowa, w którą doskonale wpisują się obrazy Grażyny Kiełńskiej.

Czarno - białe formaty zawieszono gdzieś w percepcji oka jako zawężone spektrum barwy, sugerują wyabstrachowane przestrzenie, już niecodzienne lecz modelowe, sięgające do postaci kryształu. Artystka porusza się

w tej nie innej przestrzeni posługując się fakturami, strukturami: kontrastu, rozjaśnienia i przyćmienia wybranych miejsc na papierze.

Lekka forma materiału stanowi opozycję dla dynamiki rozgrywanych sytuacji i związków oraz relacji obrazowania zachodzącej na płaszczyznach. Owe relacje dopełniają się we wzajemnym dialogu dopowiedzeń, sugestii, nie tylko form, ale i sensów, które właśnie z nich wynikają.

Znaczenia pojawiają się w przedstawieniu, lapidarnych formach postaci, wewnątrz, przedmiotów oraz geometrii. Właśnie ona rozciąga pole skojarzeń ku układom idealnym, prostym, krzywym, trójkątów, kwadratów, kół. Schematyczność i bezkompromisowość tych elementów zdaje się wprowadzać pierwiastek wieczny i niezniszczalny w obręb ludzkich postaci i otaczającej ich rzeczywistości.

Zatem obrazy Grażyny Kieleńskiej to czas i sytuacje oczekiwania przed zdarzeniami, które mają mieć miejsce choć jeszcze realnie nie dokonane. Są to chwile niepodobne do innych, chwile pełne nadziei, chwile niepewności. Przedsmak sytuacji, które mają miejsce na płaszczyźnie jako dopowiedzenia w wyobraźni.

Dzięki przekształceniu jej właśnie w formy obrazowania stają się owe chwile możliwe i spełnione. Nie stanowią ścisłej reguły czy bezwarunkowej wypowiedzi lecz stają się poprzez artykulację artystyczną czystym malowaniem na papierze. W ten właśnie sposób dociera do odbiorcy cały wachlarz procesu tworzenia; nakładania, nawarstwiania, przecierania tworzywa farby, gęstości bieli i czerni.

Pojawiają się również szarości; subtelne, jasne mgły, oplątujące i wędrujące pomiędzy konstelacjami postaci, przedmiotów, brył przestrzeni. Ich wibrowanie to dotykanie pędzla to lśnienie odbić układu potencjalnych luster. Jest w nich zanurzona sytuacja spotkania, milczenia, komunikacji pozawerbalnej. Smugi zszarzałej bieli i czerni stanowią materię odbicia tegoż światła, jego snopów, które krążą w orbicie postaci, w orbicie sytuacji dialogu.

Zauważalny jest bezruch i ruch jednocześnie jak bicie wahadła. Linie i plamy kontrastu barwnego kreślą dynamizm przedstawienia, jako struktury jasnej, prostej, pełnej bieli i czerni. Prace Grażyny Kieleńskiej to złożony proces sublimowania kształtów, ich cieni i blasków, to też nieuchronnie nasuwa się analogia do przeżywanych chwil ludzkiego życia, które czasem intensywniej czasem słabiej docierają do osoby czy osób, spełniając się właśnie w wymianie, komunikacji, rozmowie. Czy już nie jest konieczny dyskurs, w którym spiętrza się zatarg? Przypuszczam, że właśnie możliwy staje się ów dialog ponad myślą tylko i wyłącznie w wyobrażeniu, które odbiorca może spotkać na monochromatycznych płaszczyznach. To pytanie czy sugestia implikuje refleksję o wiele dalej posuniętą niż tylko wizualność obrazów, choć bezspornie zostaje ono wysnute właśnie z tejże wizualności. Zatem obrazowanie a tym samym artykulacja artystyczna potrafi stworzyć więzy komunikacyjne, których w planie rzeczywistości fizycznej nie sposób zainicjować i zrealizować. Pozwalają one się ujawnić właśnie w pracach Grażyny Kieleńskiej jako wyjątkowość potraktowania przedmiotu jakim jest malarstwo na papierze i znak chwili w której jest nam dane żyć.

Agnieszka Balewska

18 marca 1999

MOJA NIEBOLOGIA Ela Michelis-Kozłowska

Od zarania człowiek wpatrywał się w niebo i wypatrywał swoje sensory, jawne bądź ukryte, rozczytując gwiazdy i nieboskłon. Powstały w umysłach wielkie i małe opowieści, które dotyczą w sposób bezpośredni transcendentnych pytań i jako takie, nadal budzą ożywioną refleksję nad *conditio humana*. Zwłaszcza tej, która poszukuje znaczeń a

dalej znaków rozpoznawalnych czy też znaków tajemnicy.

Obszar niezgłębiony, wplątujący w swoje meandry, los i przypadek tegoż... Cóż zatem może świadomość ludzka, podlegająca ciągłym przemianom natury psychicznej, intelektualnej, empirycznej, podejmując próby odpowiedzi na zagadkę istnienia. Ona, rezygnując z problemów metafizyki, przechodzi do porządku dziennego nad faktem snu i jawy, nie rozdzierając bynajmniej swojej jaźni.

Czasem jednak każe siebie zatrzymać nad krawężnikiem, kamieniem, drzewem, deszczem i niebem. Zatrzymanie czy potknięcie to jednak wyrwanie z płynności.

Nieraz, właśnie za to, płaci drogie lzy, utratę dystansu, przyjmując zwątpienie, rozpacz, bezsilę... A jednak życie toczy się dalej i zaprasza do aktywnej rzeczywistości. Człowiek zatem dzieli z nią swoje tęsknoty, obdarzając nimi przede wszystkim drugą osobę. Tak więc Moja Niebologia może stać się i Twoją...

Zatem wypowiedź artystyczna Eli Michelis-Kozłowskiej, to jej prywatność ujawniona światu. Ujawniona w sposób naoczny, w postaci artefaktu. Jest fizycznym nośnikiem odkrywanych przez artystkę prawd hipotetycznych i doświadczalnych. Odslania okruchy impresji przeżytych jako wyjątkowe i niespodziewane...

Owe wrażenia zamknięte we fragmentach mikro - rzeczywistości, nie uzurpują sobie prawa do powierzchownej ogólności. Stoją raczej niedaleko, wręcz bardzo blisko osoby - odbiorcy. Znajdując się nieopodal, towarzyszą mu prawie niezauważalne w podróży, w jej postojach i zatrzymaniach. Zdają się rozdawać swoje szczątki bytów, tym bardziej prawdziwych im mniej rozpoznawalnych...

Niniejsze konstrukcje czy przestrzenie stwarzają wewnętrzne autonomiczne rzeczywistości, których nie sposób podważyć. Istnieją jako realne obiekty i jako takie, komunikują swoją ważność, powagę, zarazem kruchość, lekkość. Gipsowe odlewy, formy miękkie i szorstkie, opowiadają doświadczone historie, które zmieniają się w kolejne spostrzeżenia, fragmenty...

Ich znaczenie wzrasta wraz ze zbliżeniem, indywidualnym kontaktem odbiorcy. Pojawiają się miękkie pióra otaczające złoty skarb, niezbadany teren zamieszkuje również postać jelenia... Siedząca postać czuwa, oddychając parafinowym powietrzem. Pomarańczowy dom ogrzewa błękitną plażę, nad stołem unosi się parciański anioł. W tej epopei można również spotkać lisa w komórce a nie daleko w kącie utkana zostaje biała pajęczyna...

Owa liryczna opowieść to pełna dookreśleń mitologika, którą autorka materializuje w plastycznej materii, jej intymnej, mikro-przestrzeni. One właśnie oplatają sensami i wędrują wraz z formami miękkiej narracji. Zostawiają w poszanowaniu osobiste interpretacje jak i pierwsze zaskoczenie. Skłaniają do zadumy nad światami, których świadkowie nie uczestniczą w nich samych. Dają tym samym nadzieję na własne przeżycie tychże przestrzeni.

Zapis wizualny tych form, to ustawiczne badanie i odkrywanie cech materii, tworzywa. Poszczególne elementy stanowią projektowaną konstrukcję, strukturę wyrażającą archetypy i metaforyczne związki pomiędzy nimi. Są to wiążące modele artykulacji artystycznej, które pozwalają odkryć zawarte w nich pole symboliczne. Odniesienia jakie pojawiają się w obrębie tegoż pola to dowolne i swobodne skojarzenia. One właśnie unoszą obiekty Eli Michelis - Kozłowskiej w nieznanym odbiorcy świat, który jest jej przeżyciem i praktyką artystyczną...

Zatem Moja Niebologia to złożona i pełna tropów, przestrzeń plastyczna a także przestrzeń semantyczna. Pozwala ona otworzyć kolejne drzwi ku rozumieniu i doświadczeniu świata w ogóle. To co dzieje się w indywidualnym spotkaniu osoby z pracami Eli Michelis Kozłowskiej jest aktualnym dźwiękiem, który można usłyszeć...

Agnieszka Balewska

Rocznik I (1998) - Galeria Werbalna Duck - Attack - Tak

17 grudnia 1998

SPLOTY I WIBRACJE

Tomasz Gołaski

Oto one, wędrownne sploty i przygodne wibracje. Pojawiają się zanim uczynię gest, zanim wykonam ruch, już są przy mnie pode mną, nade mną. Jeszcze nie wiadomo jakie są właśnie, lecz już przybrały formy, konkretnie grafik Tomasza Gołaskiego. Nie znane stany ich zachowań ich cech wewnętrznych prowokują aby się do nich zbliżyć. Przykuwają uwagę swoją gęstością, wirowaniem barwy i niematerialną formą wyrazu.

Autor niczego nie sugeruje, jedynie doświadcza materii, tworzywa miękkiego i surowego. Określa je kształtami przeplatającymi, owymi splotami, które wydają się być w ciągłym ruchu, spotęgowane nasyceniem mikro - struktury mikro - formatu. Oczekują spojrzeń w ich głęboki światłocień, w zamian oddają osobie swoje wibracje życia...

Jakie ono jest? To frapuje najbardziej...

Ich życie to dynamiczność ognia i miękkość wody. Stan pośredni pomiędzy tym co zamknięte a tym co otwarte, jeszcze nieskrystalizowany. Być może jest to zarodek rośliny, bądź motyla, które nie zdążyły objawić się światu. Owo przekształcanie, przetwarzanie embrionalne, w oglądzie kumuluje swoje możliwości stawania się, swój potencjał bycia rzeczą samą w sobie...

Kluczem stawania się owych form to akceptacja przypadku, przeniesiona z akceptacji personalnej rzeczywistości. To również dążenie do znalezienia optymalnej plastycznej struktury. Marszczenie, fałdowanie, zawirowanie, oplatanie to ciągle zmaganie z materią tworzywa. Owe formy sugerują wzrastanie, przeobrażenie, zarazem otwieranie i zamykanie postaci jeszcze nie zdefiniowanych...

Właśnie barwa stanowi punkt wyjścia i ciężar teźże praktyki artystycznej. Niekiedy gaśnie, zanika, w innym przypadku lśni i jarzy się nasyceniem. Kontemplacja owych rozjaśnień i ściszeń to pląsanie "czytającego" wespół z ruchem, rytmem zawartych w grafikach Tomasza Gołaskiego. Być może, manifestują się w ten, nie inny, sposób narodziny Super Nowej...

Prawdopodobnie wiele innych intencjonalnych bytów kryją w sobie owe pojemności podobnie jak złożone i rozmaite są ich moduły i wariacje, lecz Te, pozostawiam Tym, którzy pragną Je odkryć...

Agnieszka Balewska

19 listopada 1998

GRAFOGLIFY

Agnieszka Balewska

MIM

Malina Barwik

DŹWIĘK Tomasz Gołaski

matyka

kreślić i skreślać poszczególne pola, według zasady, w konwencjach pewnej gry, to uzupełnianie ogólnego systemu, który jest odkrywany, który jest odkrywany. Tak więc przybliżanie i oddalanie od schematu, krążenie wokół rytmu powtarzających się form to działanie wizerunku, ikony, obrazu. Zostają w gestii artysty, prowokowane; zdarzeniem, napięciem, dynamika. Poszczególne czynności aktu stwarzającego są okrucami kryształu zbiegającymi się w konstrukcję, strukturę obiektywną.

ona istnieje?

Kiedy zdarza się, że o niej mówię to znaczy, że w tych momentach istnieje w słowie, w przestrzeni zajmującej to słowo, w kontekście tejże przestrzeni wobec innej nieznannej mi. Jest płowa i zwarta, nad wyraz konkretna i skryta, jest bezmiarem i tajemnicą. Próba jej dookreślenia może być; plama i kreska, uścisk ręki i chłód wiatru. Teraz; czuję ją dziś, kiedyś; wczoraj i jutro.

foglify

W ciemnościach i szarości, splecione i wplątane w swoje życie. Kształtują je na sposób pozornie chaotyczny, a jednak uporządkowany. Odnajdują swoją wewnętrzną harmonię w hermetycznym zastanym świecie i decydują o nim arbitralnym ruchem.

n

Widzi bielą, płasza, zaskakuje, roznosi dary swojej czułości. Swoją smutek i nostalgię zawiera w kokosowym mleku. Rozplątuje węzła w gnieździe by wydobyć na światło prawdę, by wydobyć z głębi szum nurt tej samej rzeki. Posiada zdolność stwarzania nowych wrażliwości swoich własnych i jemu bliskich. Można mu się przyjrzeć można się do niego zbliżyć, podobnie jak on to czyni.

bięk

On, trzepocze wśród skał kryształowych gór. Otwiera horyzonty skojarzeń, przenika na wskroś. Odbywa podróż dalekosiężną wśród gwiazd. Zamyka w ciszy chwili jeden ton, jeden okrzyk pożądany na tym miejscu. Podnosi w hierarchii swój oddech, kołysząc rytmicznie tęskniące serca. Tym razem on, nieporuszony zaszywa rany przeszłości.

Agnieszka Balewska

[Do strony głównej Galerii](#)

new design: spac.pl

[Darmowy hosting CBA.PL](#) | [Crowdfunding MINTME.COM](#)